Rok II · Warszawa, 3 lipca 1937 r. · Nr. 27

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: 2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

L I S K Ó W

Lisków — to symbol twórczej inicjatywy, wytrwałości, rozumnej zapobiegliwości, celowych poczynań! W okresie wystawy, dającej przegląd dorobku Liskowa, Redakcja „Życia Rolniczego", pragnąc przyczynić się choć w skromnym zakresie do upamiętnienia tego dorobku, poświęca niniejszy numer uczczeniu Liskowa, składając życzenia dalszych sukcesów ku pożytkowi Ojczyzny ks. prałatowi Blizińskiemu i wszystkim jego współpracownikom.



X. Prałat WACŁAW BLIZIŃSKI

Lisków dziś, a przed 37 laty.

Lisków przed 37 laty należał do najbardziej zaniedbanych wsi w Kaliskim. Położony na granicy powiatów tureckiego i kaliskiego pozbawiony był komunikacji. Grunty średniej jakości, w znacznej części nisko położone, w lata mokre cierpiały od nadmiaru wilgoci. Rolę uprawiano nieumiejętnie i niedbale, obsiewano przedwiecznymi odmianami zbóż, ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze były nieznane, nawozów sztucznych, dość już wówczas rozpowszechnionych w Kaliskim, nie stosowano. Czytelnictwo, prawie jedyny w tych czasach środek oświatowy, prawie nie istniało, gdyż umiejących czytać zaledwie na własnej książce do nabożeństwa było 13%. Wobec wadliwych gruntów i prymitywnej gospodarki bieda była duża, zewnętrzny wygląd wsi fatalny, prawie cała młodzież dorosła wychodziła do Prus na zarobki, co tym bardziej przyczyniało się do zaniedbania własnych gospodarstw. W parafii, liczącej koło 6 tys. dusz, była tylko jedna szkółka, mieszcząca się w nędznym budynku. Uwzględniając ówczesny sposób nauczania, nie można było jej uważać za żywe źródło oświaty.

W 1900 r. nastąpiła w Liskowie zmiana, która zadecydowała o jego przyszłych losach. Na miejsce dawnego proboszcza, człowieka w starszym wieku, został mianowany nowy młody proboszcz, 30-letni ks. Wacław Bliziński. Nowy proboszcz, urodzony i wychowany w Warszawie, ukończył seminarium duchowne we Włocławku i jako wikariusz tylko krótko przebywał na wsi, a przez kilka lat przed objęciem Liskowa pełnił obowiązki sekretarza konsystorza i prefekta szkoły rzemieślniczej we Włocławku. Zdawaćby się mogło, że człowiekowi wcale nie znającemu wsi i nie zżytemu z nią, trudno będzie cokolwiek wydatniejszego zrobić dla podniesienia kultury, organizacji i dobrobytu wsi. Jednak te braki u ks. Blizińskiego zostały całkowicie zrównoważone gorącą miłością Ojczyzny, szczerą życzliwością i wyrozumiałością dla ludu, wrażliwością na jego niedolę, zamiłowaniem, wytrwałością i wybitnym talentem do pracy społecznej i organizacyjnej, a obok tego przedziwnym darem zjednywania ludzi ze wszystkich sfer dla swoich zamierzeń i do współpracy.

Początek pracy ks. Blizińskiego w Liskowie był trudny. Trzeba było przede wszystkim dokończyć budowy kościoła, czego nie mógł dokonać poprzedni proboszcz. Wszelkie trudności zostały pokonane i w ciągu dwóch lat kościół wykończono.

Pierwszym zarodkiem przyszłych licznych spółdzielni w Liskowie było stowarzyszenie „Gospodarz", założone w styczniu 1902 roku. Z przechowywanych protokółów widać, że celem stowarzyszenia było: wzajemna pomoc w ulepszeniu gospodarstw rolnych i dostarczanie członkom spółki i w ogóle parafianom dobrego i możliwie taniego towaru, uwalniając ich tym samym od wyzysku żydów. Ideowe założenia powstałej placówki zostały wyrażone w pierwszym protokóle w następującym zdaniu ks. Blizińskiego: „Sklepy spółdzielcze powinny być nie tylko składem towarów, ale nadto szkołą uspołecznienia, organizacją oświaty. Zarzut, że kramikarstwo to nie rzecz rolników, jest niesłuszny, bo sklep to najłatwiejsza forma współdziałania".

Do stowarzyszenia przystąpiło 35 członków z kapitałem 500 rubli. W pierwszym roku sprowadzono m. in. nawozów sztucznych za 200 rub., nasion za 60 rub. W następnym roku spółka sprowadziła dla członków ulepszone odmiany ziemniaków do sadzenia, nasion sprowadzono już za 176 rub., rozdano członkom żyta siewnego petkuskiego bezpłatnie po 4-ry garnce z warunkiem, by za rok każdy oddał 6 garncy. Obok tego urządzono konkurs uprawy żyta. Na pierwszą nagrodę wyznaczono korzec żyta, na drugą pół korca. Maszyn i narzędzi rolniczych sprzedano za 1350 rub. Z zysków na tej sprzedaży spółka zakupiła wialnię, którą za niedużą opłatą wypożyczano przede wszystkim członkom; nieczłonkowie płacili cokolwiek drożej.

W 1904 r. zakupiono dla wspólnego użytku członków spółki 13-to rzędowy siewnik, parę ulepszonych pługów, dla podniesienia bardzo zaniedbanej hodowli bydła nabyto rasowego stadnika. Wybitny rolnik, p. W. Wyganowski z Pietrzykowa, zachęcał gospodarzy do postępu rolniczego, wskazując na popełniane błędy. Dla zaznajomienia z ulepszonymi narzędziami ofiarował spółce bronę sprężynową, a dla zaopatrzenia w lepsze ziarno do siewu wymieniał gospodarskie zboże na siewne. Uświadomienie co do potrzeby oświaty na tyle wzrosło, że trzech członków spółki wyjechało na 10-cio dniowe kursy, urządzane przez Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie. Prenumerata

„Gazety Świątecznej“ i „Zorzy“ z 2-ch egz. doszła do dwudziestu kilku.

W 1905 r. wszczął się ruch organizacyjny i dążność do postępu rolniczego w całej Polsce. Toteż i w Liskowie po przełamaniu pierwszych lodów nastąpiło znaczne ożywienie. M. in. sprowadzono z zakładów ogrodniczych Hozera 2.500 szt. drzewek owocowych, 2 wagony superfosfatu ze Strzemieszyc i t. p. Przy hurtowym zakupie drzewek owocowych i nawozów uzyskano znaczną zniżkę cen.

W następnych latach spółka pomyślnie rozwijała się, pomimo że istniała bez podstawy prawnej. Udawało się to tylko dzięki dużej odległości Liskowa od siedziby władz administracyjnych i utrudnionej komunikacji. Dopiero w 1908 roku zalegalizowano „Gospodarza“ jako stowarzyszenie spożywcze. Przystąpiło ono do Związku Stowarzyszeń Spożywczych i zapisało się na członka Hurtowni Spożywców, w której zaopatrywano się w towary. W aktach stowarzyszenia przechowuje się protokół lustracyjny ówczesnego lustratora, a późniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego. Lustrator wyraził się dodatnio o pracy stowarzyszenia. W 1914 r. spółdzielnia miała 77 członków, 5.000 zł. udziałów, obroty wyniosły około 80.000 zł., zysk 2.500 zł. W czasie wojny i przez parę lat po wojnie rozwój spółdzielni był wstrzymany, lecz nie załamany. W 1924 r. spółdzielcze stowarzyszenie spożywcze „Gospodarz“ połączyło się ze stowarzyszeniami Zbożowym i Budowlanym w Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Liskowie, należącą do Związku Spółdzielni Rolniczych w Warszawie.

Do Spółdzielni Rolniczo - Handlowej obok sklepu spożywczego i magazynów z nawozami sztucznymi, paszami, materiałami budowlanymi i in. należą następujące spółdzielcze placówki przetwórcze i wytwórcze:

a) Piekarnia założona w 1913 r. — obrót w 1936 r. zł. 50.475.

b) Cegielnia i betoniarnia zał. w 1919 r. — obrót w 1936 r. zł. 31.137.

c) Młyn parowy kupiony w 1927 r. — obrót w 1936 r. zł. 87.110.

Rozwój spółdzielni widoczny jest z zestawienia obrotów za ostatnie 3 lata: 1934 r. — zł. 259.896, 1935 r. — zł. 354.937, 1936 r. — zł. 494.785.

Na podstawie obrotów do maja r. b. przewiduje się obrót w 1937 r. na zł. 700 tysięcy. Charakterystyczne jest stałe zwiększanie się obrotów jajami, które w poszczególne lata wynosiły zł.: 1.311, 4.162, 38.908, w r. b. przewiduje się obrót zł. 70.000. Na jesieni 1936 r. spółdzielnia po raz pierwszy przystąpiła do skupu indyków i gęsi. Zakupiono drobiu za zł. 9.988 ku utrapieniu handlujących, a ku pożytkowi producentów, gdyż otrzymali oni ceny o 10—15% wyższe. Również wszystkie inne spółdzielnie są regulatorami cen w promieniu co najmniej 10 km. Specjalne znaczenie pod tym względem ma młyn spółdzielczy w sąsiednim miasteczku Koźminku.

Z innych spółdzielni duży wpływ na podniesienie gospodarcze rejonu Liskowa wywiera mleczarnia, założona w 1911 r. Od 1917 r. mieści się w specjalnie zbudowanym własnym budynku i ma napęd parowy. Koszt budynku i maszyn wyniósł zł. 115.000. Posiada 15 oddziałów w promieniu 15 km. W 1936 r. przerobiono 1.812.000 litrów mleka, wypłacono dostawcom zł. 149.466.

Bank Ludowy (Kasa Stefczyka) powstał w 1910 r. Jednoczy 655 członków. Wkłady stanowią zł. 148.174, udziały zł. 21.709, kapitał własny zł. 28.412, nieruchomości zł. 54.195, obrót w r. 1936 wyniósł zł. 1,764.520.

Sklep spożywczy, Kasa Stefczyka i biura spółdzielni, zatrudniające 4-ch pracowników, mieszczą się na parterze domu spółdzielczego, zbudowanego kosztem zł. 30.000 w 1908 r. Na piętrze znajduje się sala na 300 osób na zebrania rozmaitych organizacji jak kółko rolnicze, koło gospodyń wiejskich, akcja katolicka, strzelec, koła młodzieży i in. Sala ta służy też dla zebrań rozrywkowych.

W 1927 r. zdrenowano grunty w Liskowie i prawie we wszystkich wioskach należących do parafii. Podczas dobrej koniunktury w rolnictwie robiono w gospodarstwach liczne nakłady na nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, kupno pasz, budownictwo i t. p. Nastąpiło dość znaczne zadłużenie wielu gospodarstw. Gdy po paru latach ceny na produkty rolnicze gwałtownie spadły, zadłużone gospodarstwa znalazły się w trudnych warunkach, a ogół rolników unikał nakładów. Postęp rolniczy został zahamowany i dopiero obecnie zaczyna się pewne ożywienie.

Poza Liskowem, bogatym w rozmaitego typu spółdzielnie i organizacje (razem 27) bodaj żadna wieś w Polsce nie posiada tylu rozmaitych szkół i tyle uczącej się młodzieży.

Najstarszą jest szkoła rolnicza, prowadzona przez kilkanaście lat jako hodowlana, od r. b. jako społeczno-hodowlana. Została zbudowana w 1913 r. przez b. Centralne T-wo Rolnicze kosz-

tem około zł. 200.000, głównie ze składek ziemian kaliskich.

Od 1922 r. czynna jest szkoła zawodowa żeńska o kursie 3-letnim. W następnym roku powstała 7-mio klasowa szkoła powszechna z 11 siłami nauczycielskimi. Do szkoły uczęszcza 550 dzieci. Na terenie zakładu wychowawczo-opiekuńczego (sierociniec), w którym znajduje wychowanie i naukę 300 dzieci głównie z województwa łódzkiego, od 1931 r. czynna jest szkoła rzemieślniczo-przemysłowa z działami stolarsko - zabawkarskim i ślusarsko - mechanicznym.

W końcu parę uwag ogólnych. Czasem dają się słyszeć głosy, że praca w Liskowie była prowadzona dla ludu, lecz bez ludu. Tak nie jest, pomimo że dorobek Liskowa jest wynikiem pracy jednostki. Inicjatywa i praca ks. prałata Blizińskiego nosiła nieraz charakter rewolucyjny i często wyprzedzała poziom pojęć szerokiego ogółu, gdyż jest rzeczą znaną, że ogół nie tak szybko zapala się i przejmuje ideałami jak jednostka. Że praca prowadzona była i jest dla ludu i z ludem, dobitnie świadczy chociażby przeszło 2 tysiące członków mleczarni i setki w innych spółdzielniach. 75% składów zarządów i rad nadzorczych to chłopi, a że znajdzie się tam ksiądz inteligent lub ziemianin, to świadczy tylko o tym, że twórcza praca w Liskowie od początjej prowadzenia jednoczyła wszystkie klasy i stany. Pierwiastek dyktatorski obcy jest ks. Blizińskiemu. Natomiast jest to człowiek obdarzony niezłomną wolą czynu i wiarą, że dobre i pożyteczne dla ogółu pomysły nawet pomimo przeszkód można urzeczywistnić.

A. P.

Wspominki o Liskowie i jego twórcy.

Dzieje Liskowa znam dokładnie. W redagowanym przeze mnie przed wojną „Przewodniku Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych"—w okresie kilkonastoletnim nieraz bywały korespondencje i artykuły o Liskowie. Bo Lisków zawsze wyróżniał się — jak dziś mówi się — dynamiką pracy społecznej. Nie zaczęło się od wspaniałych gmachów i obcych pieniędzy. Zaczęło się od oddziaływania na ludzi. I to w jakich warunkach! Kiedy przystąpiono do zakładania pierwszej placówki społecznej — Stowarzyszenia Spożywców, — ile było strachu, że „sprzedadzą gospodarki tym, co przystąpią do spółki"! Mówiono: „wyjdzieta bez portek". Sklepikarz Żyd, przewidując co się święci, też miał niejedno do powiedzenia.

Mam przypadkowo w biurku dwa roczniki „Przewodnika". Z roku 1908 i z roku 1911. W tych rocznikach są trzy obszerniejsze korespondencje o Liskowie, pisane nie przez miejscowych ludzi, ale przez przyjezdnych, tych, których umiał ks. Bliziński ściągnąć do Liskowa w celu wzmocnienia oddziaływania na środowisko, a prócz tego jest kilka wzmianek, na przykład w tym rodzaju: „Kursy miesięczne w Liskowie zakończone zostały dnia 22 grudnia. Kurs nauk ukończyło 59 słuchaczów. Wynik kursów jest doskonały, co zawdzięczać należy" i.t.d. Znałem i pamiętam doskonale tych ludzi, którzy już wówczas — w 1908 roku — pisali z entuzjazmem o pracy w Liskowie. Jeszcze wtedy te gmachy, te dzisiejsze okazałości — nie kłuły nikogo w oczy. Była „wewnętrzna" praca, było „napięcie uczuć obywatelskich" i zaledwie pierwsze wyniki realne. Musiały jednak być już wówczas ważkie zadatki społeczne, skoro Lisków zwracał uwagę takich entuzjastów - społeczników jak ś. p. Aniela Chmielińska, jak ś. p. inż. Józef Świątkowski. Pierwsza z wspomnianych korespondencji opisuje na wstępie początkową działalność Spółki Handlowo-Rolniczej, po czym czyni wzmiankę o działalności w kierunku podniesienia rolnictwa. Jest to ważne, gdyż stwierdza, że od pierwszych lat działalność poszła także w kierunku dźwigania gospodarstw. Jeżeli w tej dziedzinie nie dała najlepszych wyników, trudno o to winić proboszcza „z miasta". „Spółka ułatwia członkom nabycie maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion" — mówi korespondencja. Spółka posiada dwa siewniki, wialnię i bronę sprężynową. Sprowadzano także nasiona doborowe do siewu — trzy gatunki ziemniaków, żyto petkus, nasiona buraków, kapusty, brukwi, marchwi, oraz owies Ligowo i Rychlik Sobieszyński.

W lipcu 1902 roku założono przy spółce kółko ubezpieczeń od ognia; do kółka przystąpiło 206 osób. W 1904 r. zakupiono na rzecz spółki dom za 850 rubli od Żyda, w którym urządzono ochronkę i założono ulepszony warsztat tkacki. „Obecnie (1908 r.) w ochronie uczy się 70 dzie-

ci, a warsztatów tkackich jest 20, które wyrabiają płócienek za 400 rubli tygodniowo". A więc parafianom „przychylić nieba i chleba" — jak to powiedział w swoim pierwszym kazaniu w 1900 r. nowy proboszcz liskowski.

W lutym 1906 r. postanowiono wybudować dom ludowy. „Gdy w 1900 r. do Liskowa przychodziło tylko dwa egzemplarze gazet ludowych, obecnie (1908) przychodzi ich przeszło sto". Korespondent kończy: dzielni tam jacyś są ludzie i szczęśliwą ma rękę duch tej zbożnej pracy i inicjator ks. W. Bliziński.... Zapał ogarnia człowieka i wiara, że wspólnemi siłami potężne dadzą wznieść się gmachy (przepowiednia sprawdzona!) i że do tej łącznej pracy nawoływać należy zawsze i wszędzie".

W tymże roczniku „Przewodnika" z września jest druga korespondencja o uroczystości poświęcenia Domu Ludowego, napisana przez deelgata Wydziału Kółek Rolniczych przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym. Oto kilka zdań z tego listu: „Postawienie tego domu jest niejako zaokrągleniem i dopełnieniem całego szeregu urządzeń społecznych, jakie w przeciągu kilku ostatnich lat powstały w Liskowie... Zasługą ks. W. Blizińskiego jest, że lud miejscowy odczuł i zrozumiał potrzebę stworzenia punktu środkowego, w którym by zogniskowały się te urządzenia społeczne. Pierwszy też to wypadek w kraju, że lud wiejski własnymi siłami postawił sobie na wspólny swój użytek dom w tym rozmiarze: dom dla wspólnej pracy, nauki i zabawy". ...„Sama uroczystość poświęcenia domu odbyła się wspaniale przy dużym napływie ludności miejscowej i okolicznej, w obecności delegatów od wielu Kółek z Ziemi Kaliskiej. Ks. Bliziński miał serdeczną przemowę o wspólnej pracy wszystkich warstw narodu, kierowanej miłością bliźniego i miłością kraju".

Warto tu przytoczyć słowa, podane przezę mnie w broszurce p. t. „Wieś polska i wieś czeska" — za Marią Moczydłowską z jej książeczki „Wieś Lisków": Jeden z włościan — podczas tej uroczystości tak przemówił: „Szanowny ksiądz proboszcz zdziwiony pewno, że się tu znajduję, bo przecież wszystkim wiadomo, że należałem do tej gromady „niewiernych Tomaszów", co nie wierzyli, aby tak piękny gmach mógł stanąć, nie wierzyli, aby nam taki dom był potrzebny, a nawet z boleścią w duszy muszę przyznać, że należałem do tych, co zniechęcali innych. Dziś przejrzeliśmy. Widzimy jasno, że jak dobry ojciec pracuje, oszczędza, zabiega, aby dać dzieciom majątek, tak Ty, Szanowny księże proboszczu, chcesz nam po sobie zostawić wiekopomną spuściznę. Przepraszamy Cię ze łzami... Pan Jezus powiedział, że pierwsi będą — ostatnimi, a ostatni — pierwszymi. Nie chcemy być lepsi od tych, co Ci wiernie pracą pomagali, ale przyrzekamy Ci, że gorszymi od nich nie będziemy".

Tak pod wpływem dzieł dokonanych topniały lody niechęci i niewiary wśród gospodarzy parafii Liskowskiej. A teraz kilka zdań z trzeciej korespondencji o Liskowie, z roku 1911. Pisząc o wszystkich instytucjach i o domu ludowym, autor czyni wzmiankę: „Dom mieści również i czytelnię z 410 książkami, z których co tydzień wybierają do czytania około 50 książek, tak więc roczny obrót czytelni wypada około 2.500 książek". A więc oddziaływanie oświatowe przez książki i poprzednio wzmiankowane pisma ludowe.

Pisząc o Kasie Pożyczkowo - Oszczędnościowej (dziś Kasa Stefczyka) autor zaznacza: „Zarząd stanowią sami włościanie, książki prowadzi miejscowy rolnik, wychowanek Pszczelina, który zyskał sobie w zupełności zaufanie sąsiadów".

Korespondencja daje krótki wyraz wszystkich ówcześnie działających w Liskowie instytucji, których było już wtedy trzynaście. Prócz poprzednio wymienionych — mówi o warsztatach zabawkarskich, o 7 ochronach w parafii, o Gnieździe Towarzystwa Opieki nad dziećmi, o trzech oddziałach straży ochotniczej, o kąpielach i łaźni, o mleczarni spółdzielczej i kółku rolniczym. Pisząc o energii proboszcza, autor również podkreśla: „Niemniej podziwu godnym jest to zaufanie i ofiarność członków spółki spożywców i tkackiej, okazywane czynnie swojemu proboszczowi. Ci ludzie oduczyli się sobkostwa drogą wspólnej wytrwałej pracy!

Wreszcie wniosek: „Czyby Centralne Towarzystwo Rolnicze nie uznało za dobre urządzenie w Liskowie wystawy przemysłowo-rolniczej? Lisków przedstawiłby wyjątkowo pomyślne warunki ze względu na możność ciągłego obcowania zwiedzających z miejscowymi gospodarzami. Ks. Bliziński zapewnił mnie, że z całej duszy poprze taką wystawę".

Autor nie przewidywał, do jakich rozmiarów rozrośnie się w 1925 i w 1937 r. jego ówczesna myśl. Takie były początki pracy w Liskowie. Dodać należy, że w okresie niewoli — po zamknięciu Koła Macierzy Szkolnej — pro-

wadzone było nauczanie pod postacią ochronek, zamkniętych w końcu — z wytoczeniem księdzu sprawy.

Powyższe wyjątki z ówczesnych relacji o pracy w Liskowie świadczą, że jednak było od początku oświatowe i wychowawcze oddziaływanie na ludność. Podczas uroczystości poświęcenia Domu Ludowego w 1908 r. ks. Bliziński powiedział: „...W ludzie naszym tkwi siła, tylko jeszcze uśpiona, nieświadoma samej siebie. Lud jest najsilniejszym żywiołem narodu polskiego. Siłę tę mamy obudzić, uszlachetnić, wykształcić, ten martwy kruszec wydobyć, przetopić, aż zabłyśnie czystym złotem. Lud polski dźwignąć z wiekowej ciemnoty, podnieść go — oto cel naszej pracy, cel, który z ludu naszego stworzyć może istotną potęgę, przeważającą w przyszłości szalę na korzyść naszego biednego kraju i narodu“...

Dusza Liskowa — była więc wysokiej miary patriotyzmem, była wiarą w lud polski, była miłością do człowieka, upośledzonego przez nędzę i ciemnotę, była nadzieją lepszej przyszłości kraju i narodu, ugruntowaną na woli i wytrwałości czynu społecznego. Zwłaszcza chrześcijańska miłość społeczna! Ona była potężnym motorem kilkodziesięcioletniej działalności, a jej plonem cud dzisiejszego Liskowa.

Włodzimierz Bzowski.

Lisków w pracy rolniczej.

W chwili kiedy tak liczne zainteresowania skupiają się na Liskowie — z okazji wystawy tam trwającej — niejednego zapewne zaciekawi bliżej rzeczywistość Liskowa, — ale nie ta obecna, wystawowa, na pokaz dla swoich i obcych przygotowana, nie ta przysłonięta na wystawie przez prace najrozmaitszych organizacyj i instytucyj mniej lub więcej luźno swą pracą i dorobkiem w ogóle że wsią polską i z Liskowem związanych — ale zwykła codzienna prawda o Liskowie.

By dokładny obraz o tej prawdzie sobie wyrobić, nie wystarcza raz czy kilka razy do Liskowa przyjechać, zwiedzić go, zrobić wywiad. By poznać dokładnie Lisków, trzeba dłużej się z nim stykać, trzeba pracować razem z Liskowianami.

Każdego wnikliwego przybysza uderza w Liskowie jedna rzecz: mianowicie poziom kultury rolnej w Liskowie przedstawia się znacznie słabiej, niż jego dorobek na polu spółdzielczym. Stąd nawet pewien odłam społeczników odmawia Liskowowi legitymacji do uważania się przez niego za wzorową wieś, mającą być przykładem dla innych. Wielu po prostu potępia z tego powodu społecznictwo Liskowa jako zupełnie bierną masę niezdolną do pozytywnej, twórczej pracy w gromadnym wysiłku.

Przyjąwszy nieharmonijny rozwój Liskowa za fakt istniejący, musimy jednak wniknąć bliżej w przyczyny, które to spowodowały, a następnie musimy zbadać, po jakiej linii idzie rozwój Liskowa dzisiejszego. Czy poziom kultury rolnej gospodarstw liskowskich dopędzi rozwój spółdzielczy — czy też różnice istniejące na tym tle będą się pogłębiać.

Rozwój spółdzielczości w Liskowie doczekał się różnych publikacyj, został wszechstronnie oświetlony i jest znany wszystkim — dlatego tutaj nie będziemy go omawiać. Zatrzymamy się nad tą drugą, niedorozwiniętą stroną gospodarczej działalności Liskowa — nad postępem rolniczym i działalnością społeczno-rolniczą. Jakież to warunki ukształtowały istniejący stan obecny:

1. Przede wszystkim musimy sobie zdawać sprawę z tego, że Lisków pod względem gospodarczym został upośledzony przez naturę. Grunta ma na ogół liche, poza pasem ziemi ciągnącej się po obu stronach zabudowań — nieco urodzajniejszej — reszta to piaski liche albo podmokłe, sapowate albo zbyt suche. Oprócz gruntów ornych trochę ubogich podtapianych pastwisk.

2. Grunta poszczególnych gospodarstw są w szachownicy, porozrzucane w kilku kawałkach nieraz bardzo odległych — co stwarza niepomyślne warunki rozwoju. Jest to wieś stojąca w przededniu komasacji, co oczywiście utrudnia gospodarowanie.

3. Większość gospodarzy — to drobni, prawie karłowaci gospodarze pół-rolnicy, pół-chałupnicy, rzemieślnicy, czy robotnicy. Dlatego to dawniej wioska ta słynęła z biedy. Wychodźstwo i emigracja pochłaniała bardziej przedsiębiorcze jednostki, które dla Liskowa już były stracone. Odbywała się selekcja in minus.

4. Ksiądz prałat Bliziński, który rozpoczął prace nad podniesieniem Liskowa, był przede wszystkim pionierem spółdzielczości, nie był natomiast rolnikiem, ani z powołania, ani z wykształcenia, dlatego mniej zwracał uwagi na wprowadzenie postępu rolniczego do Liskowa.

Te wszystkie i inne jeszcze przyczyny spowodowały, że rzeczywiście poziom gospodarki rolnej w Liskowie nie mógł zdążyć za imponującym rozwojem tej wioski na polu spółdzielczym.

Ten jednak kto sądzi, że w Liskowie postęp rolniczy się nie odbywa, zmieniłby szybko swe zdanie, gdyby znał Lisków wczorajszy i Lisków dzisiejszy.

Postęp rolniczy w Liskowie idzie stale naprzód — nie dostrzega tego ten, kto nie chce.

Widać to zarówno w gospodarce polowej, jak i w hodowli zwierząt, czy w sądownictwie. Prowadząc stale obserwacje z dnia na dzień, widzi się ciągłą poprawę w każdym dziale.

Pracuje nad tym miejscowe Kółko Rolnicze w Liskowie, którego historia sięga jeszcze mocno czasów przedwojenych. Kółko to nosiło przedtem charakter kółka parafialnego. W ostatnich latach oddziaływanie Kółka na okolicę zaznaczyło się silniej tak, że z jego inicjatywy w sąsiednich wioskach powstało kilka nowych kółek rolniczych, które w pracach swych chcą iść śladami Kółka w Liskowie.

Z pośród członków Kółka Rolniczego wyłoniła się specjalna sekcja t. zw. Zespół organizacji gospodarstw, która to sekcja jest specjalną częścią roboczą Kółka i ma na celu urządzenie gospodarstw zespołowiczów pod opieką instruktorów — na gospodarstwa przykładowe, mające oddziaływać swym przykładem na resztę gospodarstw we wsi.

Zaledwie 2-letnia praca w tym dziale dała zadawalające wyniki. Lisków bowiem ma już dzisiaj kilka gospodarstw, które śmiało można uznać za mogące służyć jako przykład.

Większość kółkowiczów, a przede wszystkim członkowie zespołu organizacji gospodarstw, rozwiązuje już dobrze kwestię zaopatrzenia swego gospodarstwa w pasze. Gospodarze sieją mieszanki ozime poznańskie lub landsberskie. Pozakładali sobie lucerniki, sieją dużo mieszanek letnich, słonecznik, kapusta pastewna, zdobyły tu sobie także prawo obywatelstwa. Ilość przyrządzanych i udanych kiszonek zwiększa się z roku na rok.

Wszystko to razem stwarza coraz pomyślniejsze warunki do hodowli bydła mlecznego.

Gdy Łódzka Izba Rolnicza zaczęła prowadzić akcję racjonalnego zagospodarowywania łąk i pastwisk, Lisków pierwszy docenił ważność i potrzebę tej akcji — o czym świadczy fakt, że dużo gospodarzy liskowskich — od razu do akcji tej przystąpiło. Niestety z powodu wadliwości terenów łąkowych zbytnio zawilgoconych i podtapianych — pierwsze zagospodarowane łąki — nie u wszystkich się udały. Nie załamuje to jednak ani zniechęca zainteresowanych — przeciwnie — postanawiają oni sami przystąpić do odwadniania swych łąk i pastwisk. Pomimo znacznego przeciążenia szarwarkiem w tym roku wnoszą dobrowolną jednomyślną uchwałę, mocą której każdy zobowiązuje się na swoim gruncie kopać rowy, wyznaczone przez technika melioranta, nie czekając na to, że roboty te mogliby w przyszłym roku wykonać szarwarkowo.

Równocześnie z akcją łąkarską idzie w Liskowie sprawa gromadzenia kompostów — których skuteczność działania na łąkach — dostatecznie już wypróbowano. Toteż teraz skrzętnie gromadzi się śmiecie w każdym podwórzu.

Tak samo ulepszeniu uległy sposoby przechowywania i zbierania obornika i gnojówki. Nawozów tych coraz mniej się marnuje mimo to, że równocześnie w ostatnim roku silnie wzrosło w Liskowie użycie nawozów pomocniczych.

Pęd do intensyfikacji gospodarstw w Liskowie istniał zawsze. Spowodowało to nawet z chwilą nastania kryzysu ciężkie położenie dla wielu gospodarstw, które nie przewidziały nagłych zmian koniunkturalnych i w tym zapędzie straciły równowagę.

Obecnie wskutek zmiany warunków na lepsze ten pęd do intensyfikacji zaczyna odżywać.

Specjalnie uwydatniło się to po tegorocznej niepomyślnej zimie i wiosnie, gdy trzeba było wszystkie ozime zasiewy na gwałt ratować. W Liskowie nie trzeba było specjalnej propagandy.

Reasumując powyższą charakterystykę rolniczą Liskowa, stwierdzić musimy, że duży rozwój spółdzielczości w Liskowie stwarza dla gospodarowania (ze względu na warunki zbytu, kupna, kredytu) pomyślniejsze warunki niż w innych wsiach. Skutkiem tego wytworzyła się w ostatnich latach w Liskowie dążność do ulepszenia gospodarstw i ich intensywności. Uwidocznia się to w bardziej ożywionej pracy Kółka Rolniczego i Zespołu Organizacji Gospodarstw K. G. W. i we wzrastającej coraz bardziej współpracy Liskowa z Okręgowym Towarzystwem Organizacyj i Kółek Rolniczych w Kaliszu i z Łódzką Izbą Rolniczą. Sprzyja temu narastanie młodego pokolenia, wychowanego już w bardziej nowoczesnym duchu wiejskiej pracy społecznej.

To przesuwanie się obecnie punktu ciężkości zainteresowań na prace rolnicze pozwala przewidywać, że Lisków stopniowo będzie dopędzał rozwojem rolniczym swój rozwój spółdzielczy — co jest już tylko kwestią niedalekiej przyszłości.

Mieczysław Kosiorek
Dyplomowany Rolnik.

Wiejski przemysł chałupniczy w Polsce.

Jest w Polsce teren niewyzyskany dla sprawy podniesienia gospodarczego kraju, dla sprawy obronności Państwa i „podniesienia Polski wzwyż". To teren najsroższego na ogół wyzysku pracy ludzkiej, którym jest nasze chałupnictwo wiejskie.

Słowo „chałupnictwo" jest w Polsce w tej chwili słowem wysoce aktualnym. Przede wszystkim trwa dyskusja naukowców i praktyków - społeczników co do ścisłej definicji pojęcia i słowa „chałupnictwo". Ludwik Krzywicki (w swej przedmowie do wydawnictwa Instytutu Gosp. Społecznego „Drobny przemysł i chałupnictwo") pisze: „Chałupnictwo wyrosło na podłożu dawnych stosunków rynkowych (jarmarki, targi).... Wytknięcie dokładnej granicy, gdzie kończyłoby się samodzielne rzemiosło, a zaczynała niedola chałupnicza, jest niepodobieństwem". „...Pod względem technicznym... chałupnictwo niczym się nie różni od samodzielnego drobnego warsztatu".

Polski „projekt ustawy o pracy chałupniczej" (Min. Opieki Społ. z r. 1923) — w art. I określa: „Chałupnikiem jest osoba, która pracuje na mocy umowy pracy, zawartej z jednym lub kilkoma przedsiębiorcami.... w mieszkaniu nie należącym do przedsiębiorcy.... wyrabia, przerabia, lub wykańcza przedmioty zamówione przez przedsiębiorców z dostarczonych przez nich materiałów". „Chałupnikiem nie jest osoba, która pracuje wyłącznie na zbyt i na własne ryzyko".

Niedawno dyr. Klott (1937 na konferencji w Min. Opieki Społ.) wypowiedział się („Mały Dziennik"), że: „chałupnik jest jak gdyby samodzielnym drobnym przedsiębiorcą". To jest w moim przekonaniu istotne ujęcie i definicja tego chałupnictwa wiejskiego, o którym myśli się tak wiele i tak bardzo słusznie w Polsce w obecnej chwili. Dla nich to twórcy Wystawy w Liskowie — utworzyli osobny „Pawilon — Rzemiosła i Przemysłu Chałupniczego". Chodzi bowiem tu przede wszystkim o przemysł domowy na wsi, o „prace i produkcje (przemysłu i rzemiosła), dokonywane przez ludność wiejską we własnym domu, względnie w mieszkaniu innego wyrobnika, przy pomocy wszelkich dostępnych wyrobnikowi maszyn i narzędzi, poruszanych ręcznie, lub częściowo mechanicznie". — (Piotr Suchodolski „aktualne zagadnienia organizacyjne w przemyśle domowym na wsi").

Bez względu na metrykę — jaką wypiszą i nadadzą w pracach naukowych i ustawach — chałupnictwu, ono jako wyraz życia i jego nieprzepartych praw żyje, istnieje i jak w tym momencie zaczyna się mocować ze swym złym losem, aby stać się wielką siłą gospodarczą w kraju.

Pisze St. Miklaszewski („Chałupnictwo wiejskie"): „Chałupnictwo wzrasta (u nas).... do znaczenia jednego z najpoważniejszych problemów gospodarstwa narodowego — w stosunku bodaj niespotykanym w żadnym innym kraju Europy". Pokrywa się to z czuciami Twórcy Liskowa, X prałata Wacława Blizińskiego, który, powierzając mi organizację pawilonu „Rzemiosła i Przemysłu Chałupniczego" na wystawie w Liskowie i przewodnictwo odnośnej sekcji Komitetu Wystawy, mówił i pisał do mnie: „Dział ten uważam za jeden z najważniejszych na wystawie, a sprawy chałupnictwa na wsi są problemem dziś najaktualniejszym".

Czemu? — odpowiedź znajdujemy w wyliczeniach St. Miklaszewskiego, wskazujących na przeludnienie wsi polskiej i konieczność szukania dla niej możliwości zarobkowania, bytowania i poza rolą. Już spis w 1921 r. podawał liczbę gospodarstw rolnych do 2 ha. na 1.109.000, od 2 do 5 na 1.002.000, co wynosi łącznie 64,7% wszystkich gospodarstw; są to warsztaty w ogromnej większości nie mogące wyżywić właściciela i jego rodziny... proces rozdrobnienia gospodarstw w ostatnich czasach poczynił wielkie postępy".

Oto więc nakaz chwili i życia (obok troski o sprawę racjonalnej reformy rolnej): tworzyć na wielką skalę dodatkowe źródła zarobkowania dla ludności wsi, a już istniejące chałupni-

ctwo otoczyć wszelką opieką i rozumną pomocą.

Wysuwa się wielka i pilna sprawa industrializacji wsi; odciąży ona nacisk bezroboczych mas wiejskich na przeludnione nasze wielkie miasta.

Odciąży sprawę bezrobocia wielkich miast. Wytworzy przy właściwym ujęciu rzeczy potężny polski stan rzemieślników - wytwórców na wsi, spolszczy szereg rzemiosł, które niekiedy niemal w 100% opanowane są przez żywioły niepolskie, a zwłaszcza przez Żydów (np. czapnictwo prawie w 100%, rękawicznictwo w $^3/_4$, introligatorstwo w 52%, krawiectwo, szczotkarstwo prawie 90% — (dane te podaję za Bernsteinem wyd. Instytutu Badań Spraw Narodowościowych).

Chałupnictwo wiejskie racjonalnie zmontowane, racjonalnie i planowo w kraju w dostosowaniu do warunków regionalnych rozprowadzone „stworzy warstwę ludzi czynnych gospodarczo i mogących stanowić chłonny rynek zarówno dla rolnictwa, jak i przemysłu wielkiego — to jest ludzi zarabiających i kupujących“ (P. Suchodolski). I to właśnie będzie potężnym dzwignięciem Polski wzwyż.

W chałupnictwie przeogromną rolę odgrywa sprawa regionalizmu; regionalnego ujęcia tej niezmiernie ważnej kwestii — dostosowania ścisłego do terenu. Tak ujął chałupnictwo w Liskowie ks. prałat Wacław Bliziński. Ideę przemysłu i rzemiosła chałupniczego wiejskiego rozniósł był na całą Polskę w mnóstwie odczytów i pogadanek lokalnych, a przede wszystkim — w swoim czasie — w dwóch zasadniczo ujętych odczytach o chałupnictwie w Warszawie i raz w Poznaniu.

Na miejscu zaś u siebie — w Liskowie realizował swe idee chałupnictwa na wsi w zastosowaniu do trzech kardynalnych tez: regionalizm i przystosowanie się do terenu i jego właściwości, fachowość i wysoki poziom techniczny wyrobów, racjonalnie ujęta sprawa kapitału nakładczego, oraz rynku zbytu.

Chałupnictwo (przemysł wiejski) w Liskowie objęło dwie dziedziny: tkactwo, które z 20 warsztatów rozrosło się obecnie do 40, eksportujące przed wojną swe płócienka (a nawet korty) na sąsiednie tereny Poznańskiego, a nawet i do Rosji, oraz zabawkarstwo, które w Rosji znalazło i zbyt i dyplom uznania władz carskich i które dla swych wytwórców umiało zdobywać i rynki za Oceanem, w St. Zjedn. Ameryki Północnej!

O stanie i rozmieszczeniu wiejskich przemysłów chałupniczych w Polsce mówią dane statystyczne zebrane pod kierunkiem Arnekkera (z r. 1931), wykazujące, że „chałupnictwo wiejskie dominuje w stopniu znacznym nad miejskim, będącym w poważnym stopniu domeną elementu żydowskiego“.

Obraz chałupnictwa jest wielobarwny; nieliczne są ośrodki chałupnictwa regionalnego (np. kilimkarstwa, ślusarstwa), poza tym jest ono rozproszone bezplanowo, inicjowane dorywczo.

Liczne są ośrodki przemysłu chałupniczego koszykarskiego, np. w Rudniku nad Sanem, który zatrudnia ludność około 20 wsi, obejmując z górą 10.000 pracowników, przerabiających od 50 do 80 wagonów korowanej wikliny; w r. 1912 wyeksportowano zagranicę towaru na sumę około 5.000.000 złotych. Bardzo silne jest chałupnictwo tkackie. Najróżnorodniejsze jest w wojew. krakowskim. Pracuje tam w chałupnictwie około 12.300 rodzin.

Chałupnictwo wiejskie kryje w sobie duże możliwości: np. w dziale czapnictwa (dostawy dla armii, związków organizacji i szkół— choćby przez szkolne spółdzielnie, w tym szkół powszechnych o 5 milionach polskiej dziatwy szkolnej). Podobnie z wytwórczością dewocjonalii i t. p. Toć że to prosi się o „umiejscowienie“ podobnych przemysłów właśnie na terenie chałupniczo - wiejskim. Toć że to pole pracy dla dziesiątków tysięcy polskich chałupników wiejskich itp.

Głosi p. Piotr Suchodolski: — „Niestety, to co się dotąd w przemyśle chałupniczym robi, nie stoi w żadnym stosunku do potrzeb, ani możliwości w tym zakresie“.

Potrzeby bezsporne chałupnictwa są: — stworzenie kapitału nakładowego; bo teraz ten kapitał, to krwiożercza pijawka wobec chałupnika (np. w hafciarstwie w Makowie Podhalańskim i gdzie indziej chałupnik zarabia niekiedy 2—3 grosze za 1 godz. pracy); — właściwa organizacja wytwórczo - handlowa; — dostawa surowca (często importowanego z zagranicy); — podniesienie techniczne i niekiedy artystyczne wytwórczości chałupniczej; — planowa polityka gospodarczo - państwowa, a zwłaszcza co do rozmieszczenia w kraju ośrodków wytworczości chałupniczej (i niedopuszczania tam biurokratycznych pomysłów i „pomocy“ socjalnych, które dobre wszędzie — tu zabiłyby sprawę); — właściwe ustawodawstwo ochronne. Po zaspokojeniu powyższych potrzeb, będzie można w dziedzinie

wiejskiego chałupnictwa wyjść z chaosu i wytworzyć zeń istotne źródło dobrobytu dla mas bezrolnych, czy małorolnych — aby te masy stały się potężną siłą twórczą dla Narodu i Państwa, a przestały być pariasami i ofiarami nieludzkiego wyzysku obcego kapitału.

Myśląc o uruchomieniu w Polsce na wielką skalę przemysłu i rzemiosła chałupniczego, aby dać pracę setkom tysięcy bezrobocych i głodujących na wsi, nie podobna do tej sprawy podchodzić bez rozważenia form organizacyjnych, do jakich dążyć trzeba w chałupnictwie wiejskim. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P. podjął tu pewne inicjatywy w kierunku spółdzielczym. Ta forma byłaby najbardziej wskazaną.

Zdarzają się tu jednak i przeszkody formalistyczne. Czapnictwo chałupnicze np. w Brzeźnie k. Sieradza pragnęło działać jako „spółdzielnia czapniczo - odzieżowa", lecz te właśnie przeszkody uniemożliwiły w r. 1936 powstanie tej spółdzielni na wystawie w Liskowie (a w z. r. na Targach Poznańskich) czapnicy-chałupnicy (z Sieradza i Brzeźnia k. Sieradza) wystąpili jako zespół K. S. M. pod firmą „Sieradzka Wytwórnia Czapniczo - Odzieżowa w Brzeźnie k. Sieradza".

Jako zespół też (Kat. Stow. Kobiet) występują na Wystawie w Liskowie — bieliźniarki z Kalisza. A jako spółdzielnie występują rękawicznicy z Opatówka, oraz tkacze z Turka i krawcy z Brzezin pod Łodzią. Ta forma spółdzielcza wykazuje bardzo dodatnie strony. W okresie swego niezorganizowania 700 z górą tkaczy — chałupników w Turku, zdanych na wyzysk Żydów — nakładców, zarabiało tygodniowo od 3 do 7 złotych. Po założeniu z inicjatywy p. Wład. Głębowskiego i przy współpracy p. Leopolda Kristjana „Związku Tkaczy" — zarobki podniosły się o zł. 6 — 12 tygodniowo. Powstaje z tego w r. 1936, dzięki wydatnej pomocy posła Ziemi Kaliskiej, obecnego premiera, gen. Sławoja - Składkowskiego „Spółdzielnia Pracy — Tkacz w Turku", przy czym zarobki zorganizowanych spółdzielni tkaczy - chałupników wzrosły od 14 do 26 zł. tygodniowo.

Podniosły się i ambicje zawodowe tkaczy, rozbudzono też zainteresowanie u rolników dla uprawy lnu, zapewniając plantatorom skup słomy (zaopatrzywszy ich uprzednio w oryginalne holenderskie nasienie lnu). Jako swoiste organizacje chałupnictwa występują na Wystawie w Liskowie: „Centrala Bazarów Przemysłu Ludowego" (dyr. Bendych z Wilna) — oraz „Tow. Popierania Przemysłu Domowego" (Katowice — dr. Kipta). Jako organizacją zbytu pracy chałupników występuje na Wystawie „Centrala Handlowa Rzemiosła" (Warszawa), będąca jednocześnie źródłem pewnych towarów hurtowych dla przemysłu i rzemiosła chałupniczego (stolarstwa, szczotkarstwa i t. d.) Wielka dla Państwa sprawa chałupnictwa wiejskiego oczekuje ustawy, która by obejmowała całokształt spraw chałupniczych, oczekuje mocnego ujęcia jej organizacyjnego, oczekuje — swoich badaczy - naukowców oraz oddanych sobie, twórczych, rzeczowych, uzdolnionych entuzjastów - społeczników typu proboszcza Sułkowic, (1887) i organizatora słynnego kowalstwa chałupniczego sułkownickiego, typu Andrzeja Średniawskiego i Kazimierza Lubomirskiego (1908), którzy nawet „postanowili zaryzykować swoje oszczędności" (Roman Świereczyński — „kowalstwo chałupnicze Sułkowic") i założyli stowarzyszenie „Spółka Kowalska", dając temu chałupnictwu jeszcze większe możliwości zarobkowania i rozwojowe — itp.

Trzeba dziś bardzo ludzi, którzy by ukochali sprawę chałupnictwa wiejskiego. Wielka jest potrzeba — ideowców wiejskiego chałupnictwa, aby sprawie tej dać ten bezcenny współczynnik twórczy: entuzjazm społeczny.

X. Szczęsny Starkiewicz.

Zlot szkół rolniczych w Liskowie.

Z inicjatywy Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Gosp. Wiejskiego w dniach 22 i 23 czerwca stał się Lisków terenem pięknej manifestacji młodzieży szkół rolniczych. Liczne grupy szkolne ściągnęły tutaj z całej Polski, aby zapoznać się z pracą spółdzielczych instytucyj Liskowa oraz z metodami i wynikami prac społecznych, podejmowanych przez organizacje, związane z życiem wsi i podniesieniu jej kultury służące. W drugim dniu zlotu zebrała się młodzież na nabożeństwie, odprawionym przez ks. prałata W. Blizińskiego. Po południu przez główną ulicę wsi przeciągnęła defilada młodzieży szkolnej ze sztandarami. Dzielna postawa mło-

dzieży, barwne mundurki szkolne, zwłaszcza w szkołach żeńskich noszące wyraźne znamiona regionalnych strojów ludowych, przyciągały oczy widzów gęsto wzdłuż ulic Liskowa stojących. Żołnierskim krokiem przemaszerowało 60 szkół z 11 województw — 2000 młodzieży, udając się następnie na boisko w ogrodzie sierocińca, gdzie odbyło się zebranie. Imieniem nauczycielstwa powitał gości i przemówił do młodzieży inż. Turkowski, wskazując na dwie siły, które powołały do życia dzisiejszy Lisków: wiara i entuzjazm. W imieniu ministra W. R. i O. P. inż. St. Wiśniewski, naczelnik wydziału Szkół Rolniczych, wskazał młodzieży jej najistotniejsze zadania życiowe. Prezes Izby Rolniczej J. Piotrowski w dłuższym przemówieniu rozpatrzył warunki i wyniki produkcji rolniczej, wzrastającej na terenie gospodarstw mniejszych pod wpływem akcji społecznej i szerzenia się oświaty rolniczej. Młodzież szkolna i jeden z b. wychowanków szkoły rolniczej w przemówieniach dali wyraz swoich intencji i zamierzeń, z których przebijało umiłowanie wsi i świadomość potrzeby zbiorowej pracy. Ks. prałat W. Bliziński w pięknym przemówieniu wskazał, jakimi drogami realizować należy hasło podnoszenia kultury i jak jednoczyć ludzi do tej pracy. Wreszcie starosta Ostaszewski jako przewodniczący Komitetu Wystawy w gorących słowach wyraził radość z tak pięknych wyników zlotu. Zebranie zakończyło wysłanie depesz oraz przyjęcie odpowiedniej rezolucji.

———o———

W przeglądzie prac, zmierzających do przebudowy życia wiejskiego, nie może brakować tak poważnej dziedziny jak szkolnictwo rolnicze. Na wystawie spotykamy się z tą sprawą kilkakrotnie. W pawilonie samorządowym poszczególne związki powiatowe podają cyfry dotyczące utrzymywanych przez nie szkół. Wielkopolska Izba Rolnicza podaje sieć szkół działających w tym województwie oraz dane cyfrowe, wskazujące na stosunek zapotrzebowania oświaty rolniczej do jej możności zaspokojenia. Wynika z nich, że ogólnie w Polsce szkoły rolnicze mogą pomieścić 4—5% wymagających tego kandydatów, na terenie woj. poznańskiego cyfry te są 6-krotnie korzystniejsze.

Specjalnie zagadnieniom tym poświęcone jest stoisko szkół rolniczych woj. łódzkiego, opracowane przez Zrzeszenie Nauczycielstwa Szkół Gosp. - Wiejsk. — oddział sąsiedzki łódzki. Przedstawione stosunki na tym terenie są poniekąd przeciętnym obrazem środkowej Polski w tej dziedzinie. Dowiadujemy się z podanych danych, że na terenie woj. łódzkiego istnieją 4 szkoły rolnicze żeńskie i 4 męskie — wszystkie prowadzone przez powiatowe związki samorządowe — oraz szkoła społeczno-rolnicza w Liskowie, prowadzona obecnie przez Łódzką Izbę Rolniczą. Zadaniem szkół tych jest przygotowanie młodzieży wiejskiej do pracy w małych gospodarstwach oraz przysporzenie wsi zastępów światłych obywateli. Młodzież rekrutuje się w szkołach żeńskich i męskich z dzieci rolników posiadających samodzielne gospodarstwa w 34% — 88%, ze sfer wiejskich nie posiadających własnych gospodarstw w 7,8% — 7%, z dzieci nierolników w 8,2% — 5%. Szkoły te mają charakter regionalny z uwagi na lepsze przystosowanie programu nauczania do warunków gospodarczych okolicy i na powiązanie pracy szkolnej z kierunkiem prac miejscowych organizacyj rolniczych. Powiaty, nie posiadające u siebie odpowiedniej szkoły, wysyłają młodzież do szkół najbliżej położonych. Plastycznie uwidacznia to umieszczona na wystawie mapa województwa, wskazująca rozsiedlenie wywychowanków poszczególnych szkół w terenie. Zamieszczona na wystawie tablica wskazuje nam, jakimi drogami odbywa się rekrutacja młodzieży do szkół rolniczych.

Przygotowanie do zawodu rolniczego odbywa się w szkołach tych przez równomierny podział czasu między wykłady i praktyczne zajęcia w gospodarstwie. Wyniki pracy gospodarstw szkolnych w latach 1931—1936 przedstawia następująca tablica (q z ha):

	Żyto	Pszenica	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Buraki pastewne
Przeciętne ze wszystk. gosp. szkolnych . .	22,44	21,33	25,63	27,14	207,4	731,6
Przeciętne z całego wojew. łódzkiego . .	12,9	14,2	14,4	15,3	133,0	210,0
Maksymalne plony gospodar. szkolnych . .	32,0	29,45	42,3	40,4	308,0	1118

Przeciętna mleczność krów wszystkich szkół wynosi 3533 l. o zawartości 3,37% tłuszczu (najwyższe mleczności w szkołach — 5119 l o zawartości 3,01% tłuszczu (nizinne), względnie 3149 l. o zaw. 4,82% tłuszczu (czerwone pol.).

Stosując ulepszone i wypróbowane doświadczalnie odmiany zbóż i okopowych oraz rasy zwierząt, szkoły odstąpiły okolicznym gospo-

darstwom do użytkowania: żyta siewnego — 2430 q; pszenicy nasiennej — 539 q; jęczmienia — 269 q; owsa — 564 q; ziemniaków — 2994 q; cieląt i jagniąt do chowu — 180 szt.; prosiąt — 780 szt.; drzewek owocowych — 45673 szt.; drzewek alejowych — 4386 szt.

W żeńskich szkołach więcej uwagi poświęca się sprawom związanym z życiem rodzinnym, a więc wyżywienie i ubranie, wychowanie dziecka (ochronki jako teren ćwiczeń przy szkole) i człowieka — życie i współżycie rodzinne i społeczne. Samodzielna praca młodzieży w kołach koleżeńskich i samorządzie szkolnym (mająca warunki intensywnego rozwoju przy



życiu internatowym) jest praktyczną nauką wychowania społecznego i podnoszenia kultury życia codziennego.

Szkoły rolnicze są poza tym ośrodkiem pracy społeczno - oświatowej i gospodarczej. Poza normalnym tokiem nauki mury ich wielokrotnie gromadzą rolników starszych czy młodzież pozaszkolną z powiatu i okolicy dla przeprowadzenia kursów specjalnych i innych zadań oświatowych. Podnoszony czasem w dyskusjach zarzut niedostatecznego kontaktowania szkół rolniczych z życiem okolicy znajduje zaprzeczenie w cyfrach, ilustrujących sumę prac pozaszkolnych nauczycielstwa 8 szkół rolniczych woj. łódzkiego w roku 1936. Dowiadujemy się z nich, że nauczycielstwo uczestniczyło w ciągu roku w zebraniach Pow. Tow. Rolniczych — 65 razy, Kółek Rolniczych — 112, Kół Gosp. Wiejskich — 70, samorządowych — 21, organizacyj młodzieżowych — 50, innych organizacyj społecznych — 240, dokonało czynności ogólno-oświatowych — 197, dokonało lustracyj i zebrań był. wychowan. — 70, odbyło zebrań w organiz. o charakterze Obrony Narodowej — 85, dokonało czynności w strażach pożarn. — 24, udzieliło porad indywidualnych — 659, zorganizowało pomoc techniczną (sady, organiz. gospodarstw ect.) — 33, wygłosiło odczytów i pogadanek — 312, których wysłuchało 8.407 słuchaczów. Przyznać trzeba, że jak na sumę pracy 8 szkół, posiadających intensywne tempo pracy wewnętrznej, gdzie zwłaszcza internat wymaga nieustannego czuwania i obserwowania przejawów życia i, zważywszy, że organizacja i obsada personalna szkół rolniczych u nas (w przeciwieństwie do Szwajcarii czy Czechosłowacji) jest nastawiona na pracę wewnętrzną w szkole — społecznej dobrowolnej pracy pozaszkolnej wykonać one więcej nie mogą bez uszczerbku dla pracy wychowawczej.

Warto rzucić okiem na dane historyczne, dotyczące powstawania szkół rolniczych na tym terenie. Najstarszą jest szkoła w Liskowie, zorganizowana przez dawne C. T. R. dzięki współ-

pracy ks. Blizińskiego i. Z. Chmielewskiego, ówczesnego kierownika wydziału mleczarskiego, wykończona już w czasie wojny. Przechodziła ona różne stadia programowe: ogólnorolnicze, mleczarskie, hodowlane; obecnie po przejęciu przez Łódzką Izbę Rolniczą jest traktowana jako szkoła społeczno-rolnicza dla wychowanków przysposobienia rolniczego czy szkół rolniczych, pragnących uzupełnić społeczne podstawy pracy na wsi.

W 1917 r. z inicjatywy ks. St. Ławińskiego z Niemysłowa powstała szkoła rolnicza w Popowie, pow. tureckiego. Podstawę do tego dała Kasa Poż. - Oszczędn., która wypuściła „akcje" 100-rublowe z napisem: „Polska upadła, lecz przyjdzie chwila, kiedy powstanie w mocy i blasku majestatu swego". Zakupiwszy za zebrane tą drogą od drobnych przeważnie rolników pieniądze resztówkę maj. Popów o powierzchni 36 ha, przekazała go Kasa bezpłatnie Centr. Tow. Roln. na zorganizowanie szkoły rolniczej dla uczczenia stulecia zgonu Tadeusza Kościuszki.

W 1920 r. zorganizowana została w Kościelcu żeńska szkoła przez zespół długoletnich pracownic szkoły w Mirosławicach z zasłużoną p. Ireną Kostrzeńską na czele. W następstwie szkoła ta (jak i inne) przejęta została przez samorząd powiatowy.

Szkoła w Sędziejowicach powstała z inicjatywy miejscowego Kółka Rolniczego. Szkołę męską w Czarnocinie powołała do życia inicjatywa ministra Juliusza Poniatowskiego, ówczesnego kierownika powiatowego ośrodka kultury rolnej .Te parę przykładów świadczą, jaką wagę do sprawy oświaty rolniczej w ogóle i szkół rolniczych jako jej realizatorów przykładało z dawna społeczeństwo i jakimi drogami rozwijała się Praca i Kultura Wsi.

Inż. Kazimierz Turkowski.

EKONOMIKA

Teoretyczne obliczenie produkcji i spożycia makuchów w Polsce, Danii, Holandii i Niemczech.

Ciekawym bardzo zagadnieniem jest obliczenie i porównanie teoretycznej produkcji spożycia makuchów w Polsce i w paru innych krajach w przeliczeniu na sztukę bydła. Obliczenie to nazywamy teoretycznym, bo nie opiera się na danych przemysłu olejarskiego, ani na faktycznym zużyciu makuchów w hodowli, (ujęcie którego zresztą byłoby bardzo trudne, a może nawet wręcz niemożliwe), a polega tylko na statystycznym wyliczeniu ilości makuchów, jaką dany kraj w poszczególnym roku mógł dysponować. Mimo jednak pewnych możliwych odchyleń od obrazu rzeczywistego metoda ta zastosowana w ten sam sposób do paru państw daje liczby ,które, wydaje się nam, można śmiało bez obawy spaczenia rzeczywistości porównywać. Polega ona na obliczeniu salda przywozu i wywozu makuchów i nasion oleistych, obliczeniu produkcji krajowej, przeliczeniu nasion na makuchy i wreszcie na wyprowadzeniu ostatecznego salda, które nazwaliśmy teoretycznym, wewnętrznym spożyciem makuchów. Produkcję krajową obliczyliśmy w ten sposób, że od ogólnego zbioru odejmowaliśmy ilość nasion potrzebną na zasiew, którą z kolei wyliczaliśmy, mnożąc powierzchnię zbiorów w roku następnym przez przeciętny wysiew danej rośliny na jeden hektar. Wysiew ten przyjęliśmy dla rzepaku i rzepiku 10 kg. na ha., dla lnu 100 kg. i dla konopi 150 kg. na ha. Przeliczając nasiona oleiste na makuchy, opieraliśmy się na danych C. O. N. O. i E. A. Bototina (Karmowe odpadki przemysłu Z. S. R. R. i ich wykorzystanie), według których ze 100 kg. odpowiednich nasion otrzymujemy 64 kg. makuchu lnianego, konopnego 70, słonecznikowego 46, rzepakowego 59, sojowego prasowanego 85, ekstrahowanego 82, rycynowego 52, bawełnianego 37, konopnego 35, palmowego 51, orzecha ziemnego 55 i sezamowego 55.

Przy ustalaniu krajowej produkcji nasion oleistych za ostatni rok, wobec braku danych o tegorocznych obszarach zasiewów przyjęliśmy do obliczeń powierzchnię z roku 1936. Dla Niemiec byliśmy zmuszeni zastosować do obliczeń powierzchni zasianej rzepakiem i rzepikiem dane z roku 1935, a dla Holandii, w której produkcja najsłabszym podlega wahaniom i stosunkowo zajmuje niewielkie obszary pod uprawę,

POLSKA

Tab. 1. **Przywóz i wywóz makuchów w kwintalach.** (eksport —, import +)

Lata	LNIANE			RZEPAKOWE			NIEWYMIENIANE			ŚRUTA SOJOWA		
	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo
1933	2,825	90,639	—87,814	—	2,260	— 2,260	53,235	130,936	— 77,697	—	—	—
1934	—	18,739	—18,739	—	1,387	— 1,387	10,223	266,384	—256,161	50,358	4,425	+45,933
1935	—	24,179	—24,179	—	49,366	—49,366	—	187,728	—187,728	56,510	22	+56,488
1936	—	26,106	—26,106	—	17,737	—17,737	20	116,983	—116,963	35,208	—	+35,208

Tab. 2. **Przywóz i wywóz nasion oleistych w kwintalach.** (eksport —, import +)

Lata	Siemię lniane			Siemię konopne			Rzepak i rzepik			Słonecznik			Soja		
	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo
1933	129,840	762	+129,078	1,305	1,389	— 84	25	56,004	— 55,979	185,497	1	+ 185,496	18,346	7	+18,339
1934	77,466	17	+ 77,449	3,284	199	+ 3,085	24	19,137	— 19,113	185,712	—	+ 185,712	86,458	—	+86,458
1935	280	11,791	— 11,511	163	1,839	— 1,676	3	8,963	— 8,960	70,917	—	+ 70,917	32	—	+ 32
1936	241	35,396	— 35,155	98	6,984	— 6,886	6	35,207	— 35,201	28,616	—	+ 28,616	21,014	—	+21,014

Lata	Orzech ziemny			Nasiona palmowe			Sezamowe			Kopry			Oddzielnie niewymienione		
	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo	przywóz	wywóz	saldo
1933	18,196	—	+ 18,196	—	—	—	—	—	—	—	—	—	317,651	368	+317,283
1934	115,417	—	+115,417	118,156	—	+118,156	84,047	—	+84,047	413,851	—	+413,851	21,602	85	+ 21,517
1935	—	—	—	145,747	—	+145,747	15,392	—	+15,392	257,629	—	+257,629	21,647	69	+ 21,578
1936	—	—	—	152,498	—	+152,498	29,023	—	+29,023	103,9[illegible]8	—	+103,928	26,744	—	+ 26,744

Tab. 3. **Produkcja nasion oleistych w Polsce (w kwintalach)**

Lata	Len nasienie				Konople nasienne				Rzepak i rzepik			
	produkcja	pow. w ha	nasiona na zasiew	saldo	produkcja	pow. w ha	nasiona na zasiew	saldo	produkcja	pow. w ha	nasiona na zasiew	saldo
1933	450,604	95,047	105,931	344,673	156,806	32,047	48,664	108,142	278,462	30,327	3,898	274,564
1934	553,600	105,931	123,365	430,235	168,000	32,443	50,812	117,188	335,300	38,981	5,442	329,858
1935	709,400	123,365	133,700	575,700	204,400	33,875	50,550	153,850	436,200	54,425	5,560	430,640
1936	716,300	133,700	133,700	582,600	194,600	33,700	50,550	144,050	523,000	55,600	5,560	517,440

Tab. 4.

Teoretyczne wewnętrzne spożycie makuchów w Polsce (w kwintalach)

Lata	Lniane	Konopne	Rzepakowe	Słonecznikowe	Oddzielnie niewym.	Śruta sojowa	Ogółem
1933	215,387	75,641	126,705	85,328	106,540	—	609,601
1934	306,179	84,191	181,953	95,045	133,326	45,933	846,627
1935	336,902	106,522	199,453	32,622	—3,945	56,488	728,014
1936	324,259	96,015	266,784	13,163	44,363	35,208	779.792

Tab. 5.

Teoretyczne wewnętrzne spożycie makuchów w Danii, Holandii i Niemczech (w kwintalach)

Makuchy	Dania				Holandia				Niemcy			
	1933	1934	1935	1936	1933	1934	1925	1936	1933	1934	1935	1936
lniane	149,499	135,362	323,714	505,003	3,738224	2,634,203	3,114,496	2,630,990	2,934,552	2,231,665	2,059,364	1,658,826
rzepakowe	115,355	71,214	123,429	118,319	29,310	43,003	41,471	29,841	245,198	346,361	511,394	376,190
konopne	16,609	8,916	76,266	96,870	13,739	66,366	37,953	20,238	85,756	187,256	41,023	26,176
słonecznikowe	1,373,654	1,484,145	1,295,102	1,726,565	38,045	67,595	34,648	50,530	513,122	433,467	1,289,816	158,000
palmowe	73,323	54,733	192,014	803,001	49,903	88,675	174,360	152,796	1,597,594	1,417,292	1,314,855	1,983,206
kokosowe (z kopry)	877,427	1,023,474	1,097,200	1,236,961	475,222	593,868	457,008	587,056	1,163,596	821,418	373,189	843,426
sezamowe	30,751	15,248	28,844	38,242	45,874	34,040	25,098	80,834	25,766	15,775	22,372	26,428
bawełniane	2,519,410	2,156,365	2,308,789	2,856,630	23,386	6,752	4,903	13,255	444,855	313,656	604,472	136,662
z orzechów ziemn.	546,358	766,267	930,025	284,381	1,099,272	1,167,680	933,233	936,279	2,981,163	2,281,828	1,274,077	1,776,017
sojowe	1,025	70	1,028	5,859	364,083	169,286	86,088	120,716	563,034	15,776	305,020	90,157
śruta sojowa	776,358	1,207,374	1,133,430	1,265,499	321,147	1,070,040	648,844	787,038	9,601,378	7,492,669	4,229,869	3,969,318
i inne	1,925	606	5,205	17,817	2,275	489	1,999	10,396	131,832	3,033	14,424	27,036
Ogółem	6,469,844	6,923,774	7,614,866	8,955,138	6,200,480	5,941,957	5,556,093	5,419,969	20,287,846	15,522,578	12,001,027	11,017,370

Tab. 6.

Teoretyczne spożycie makuchów na sztukę bydła.

LATA	Teoretyczne spożycie makuchów w q				Bydło rogate — sztuk				Ilość makuchów przypadająca na sztukę w kg.			
	Polska	Dania	Holandia	Niemcy	Polska	Dania	Holandia	Niemcy	Polska	Dania	Holandia	Niemcy
1933	609,601	6,469,844	6,200,480	20,287,846	8,985,174	3,134,271	2,877,230	19,738,545	6,8	206,4	215,5	102,8
1934	846,627	6,923,774	5,941,957	15,522,578	9,257,856	3,061,504	2,829,684	19,198,538	9,1	226,2	210,0	80,9
1935	728,014	7,614,866	5,556,093	12,001,027	9,759,278	3,063,000	2,403,800	18,937,900	7,5	248,6	231,1	63,4
1936	779,792	8,754,788	5,419,969	11,017,370	10,193,839	3,116,000	2,403,?00	18,850,000	7,6	281,0	225,4	58,4

obliczyliśmy obszar zasiewów szacunkowo przyjmując ostatnie wiadome powierzchnie z roku 1934 i przeciętne plony z ostatnich lat.

Naturalnie, postępując w ten sposób, mogliśmy popełnić nieuniknione omyłki, krzywdząc przede wszystkim rodzimą produkcję tych krajów, która wykazuje duży rozwój w ostatnich latach tak pod względem obszarów zasiewanych jak i przeciętnie osiąganych plonów z ha. Jednakże omyłki te mogą mieć tylko minimalny wpływ na ostateczne wyniki, zupełnie nie zmieniając ich znaczenia, bo mimo zwiększenia rodzimej produkcji o wielkości zapasu makuchów tak w Holandii jak i w Niemczech jeszcze ciągle decyduje saldo przywozu i wywozu. Z Danią mieliśmy o tyle ułatwione zadanie, że tam w gospodarce makuchowej produkcja rodzima nie odgrywa żadnej roli, a w każdym razie „Rocznik" Instytutu Rzymskiego nie wymienia Danii wpośród państw uprawiających nawet nieduże obszary lnu czy rzepaku.

W ten sposób obliczone liczby uczyniliśmy porównywalne, dzieląc je przez pogłowie bydła rogatego w danym roku i danym kraju i otrzymując przeciętną ilość kg. rozmaitego makucha na sztukę bydła (naturalnie dalecy jesteśmy od twierdzenia, że takie właśnie ilości makuchów są w danym kraju przeciętnie spasane). Nie mogąc ustalić rzeczywistego pogłowia bydła w Holandii w ostatnim t. j. 1935 r., przyjęliśmy do naszych obliczeń stan z roku poprzedniego. Sądząc z ewolucji liczebności pogłowia bydła w tym kraju w ostatnich latach, liczba przez nas przyjęta byłaby nieco za wysoka, a zatem ilość makuchów przypadających na jedną sztukę trochę za niska.

Nie mogąc naszego krótkiego artykułu przeciążać liczbami, ograniczyliśmy się do podania jedynie ostatecznego obliczenia, teoretycznego wewnętrznego spożycia makuchów w Danii, Holandii i w Niemczech, ogółem i na sztukę bydła, a tylko dla Polski umieściliśmy dokładniejsze dane, ilustrujące naszą metodę obliczeniową.

W tabeli produkcji nasion oleistych w Polsce razić musi brak słonecznika, jednakże statystyka rolna zupełnie tej rośliny nie uwzględnia. Ale i w tym wypadku należy stwierdzić, że uwzględnienie tej rośliny nie mogłoby zasadniczo wpłynąć na ostateczny obraz naszego obliczenia, nie mogłoby nawet w małej części zmiejszyć tej wielkiej rozpiętości, jaką między naszą rozporządzalną ilością makuchu, a ilością Danii, Holandii i Niemiec ilustruje tab. 6.

Na zakończenie jeszcze raz chcielibyśmy podkreślić silną tendencję w omawianych krajach do ciągłego zwiększania rodzimej produkcji nasion oleistych, naturalnie za wyjątkiem Danii. Proces ten szczególnie występuje silnie w Niemczech, gdzie prawie co roku podwaja się obszar zasiewów. Tak dla rzepaku i rzepiku wynosił on w roku 1933 — 5,155 ha, w 1934 — 26,738 ha, a w 1935 aż 47,004 ha., dla lnu kolejno, poczynając znów od roku 1933, 4,889 ha, 8,790 ha, 22,000 ha, i w 1936 — 44,000 ha. Dla konopi 210 ha, 366 ha, 4,000 ha i 6,000 ha.

Nie czujemy się na siłach do wyciągania jakichkolwiek wniosków z naszych statystycznych obliceń, wszakże jedno wydaje się nam być pewne, że obecny stan spotrzebowania przez naszą hodowlę pasz wysokowartościowych nie jest zadawalający, nie świadczy dobrze o stanie gałęzi naszego gospodarstwa rolnego, na którą należałoby ze względu na jej ważność w naszym życiu gospodarczym zwracać jeszcze baczniejszą uwagę.

W. Czaplicka i W. Rylski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzyw.

Na naszym rynku warzywnym widzi się jeszcze towar zeszłorocznej produkcji, którego ceny są dość wysokie. Ponieważ warzyw tych jest stosunkowo już bardzo mało, przy tym znajdują się one przeważnie już nie w rękach producentów, przeto w ogólnej tendencji i sytuacji tego rynku nie odgrywają w chwili obecnej większej roli.

Bez porównania oczywiście większe znaczenie mają warzywa produkcji tegorocznej. Zaznaczyć należy, że warzywa w dużej większości należą do roślin, stawiających nader wysokie wymagania w zakresie składników pokarmowych w glebie. Ponieważ zaś pokarmy te pobrane być mogą wyłącznie w stanie rozpuszczonym w wodzie, to rzecz prosta okres znacznych upałów i suszy odbił się nader ujemnie na stanie upraw warzywnych. Rośliny rozwijały się słabo, przebieg procesów wegetacyjnych odbywał

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 28 czerwca 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	32.00 (32.00)	30.25 (30.25)	29.75 (29.50)	31.00 (32.00)	29.75 (30.00)	29.25 (30.00)	—	(31.25)
„ zbierana	31.50 (31.50)	—	—	30.50 (31.25)	29.50 (29.75)	28.50 (29.25)	30.50 (31.00)	—
Żyto	28.25 (28.00)	27.25 (26.00)	26.50 (25.75)	28.50 (27.75)	28.00 (27.75)	26.50 (26.50)	27.00 (23.75)	27.00 (26.50)
Owies	28.50 (28.00)	26.25 (24.75)	25.50 (23.50)	30.25 (28.50)	29.50 (28.00)	(28.25)	27.50 (26.00)	26.50 (25.50)
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kaszany	26.50 (26.00)	24.00 (24.00)	24.75 (24.00)	26.50 (25.50)	(23.75)	26.75 (25.75)	25.00 (25.00)	24.50 (21.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	22.54 (20.92)	25.58 (23.44)	22.17 (22.25)	21.64 (20.27)
Żyto	18.32 (17.17)	26.14 (23.73)	—	—
Jęczmień	23.63 (23.14)	15.71 (15.47)	—	—
Owies	15.59 (14.29)	20.38 (19.81)	—	10.07 (9.55)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.00 (23.00)	Wyka	25.50 (23.50)
„ Wiktoria	26.00 (26.00)	Peluszka	24.00 (21.00)
Łubin niebieski	16.75 (16.75)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	17.50 (17.25)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	44.00 (44.00)
Rzepak zimowy	— —	„ „ „ II 65—70%	36.00 (35.00)
„ letni	— —	„ „ „ III 70—75%	32.00 (31.25)
Rzepik „	— —	Mąka żytnia I gat. 0—70%	35.75 (35.75)
Siemię lniane	— —	„ „ razowa 0—95%	30.75 (30.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	95.00 (95.00)	Otręby pszenne grube	18.00 (17.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)	„ „ średnie	17.00 (16.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	110.00 (110.00)	„ „ miałkie	17.00 (16.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	140.00 (140.00)	Otręby żytnie	19.00 (19.00)
Mak niebieski	72.00 (72.00)	Makuchy lniane	21.50 (21.00)
Seradela	19.50 (19.50)	„ rzepakowe	16.75 (16.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Lublin	Mysłowice	Kraków	Lwów	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 91	—	—	60 — 70	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65	—	—	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 91	45 — 55	70 — 75	55 — 60	53 — 62	—
„ II kl.	65 — 69	35 — 45	60 — 68	50 — 55	42 — 50	40 — 45
„ III kl.	52 — 54	30 — 35	45 — 52	40 — 50	35 — 40	33 — 40
Cielęta ponad 60 kg.	80 — 90	40 — 46	—	80 — 88	—	—
„ „ 40 kg.	69 — 78	35 — 40	66 — 75	70 — 80	—	45 — 55
„ „ 30 kg.	48 — 68	28 — 35	55 — 65	62 — 70	—	—
Owce młode	—	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	—	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	100 — 116	96 — 107	111 — 122	106 — 114	85 — 95	95 — 105
Świnie mięsne ponad 110 kg.	87 — 97	80 — 95	95 — 105	100 — 106	75 — 85	85 — 95
„ „ 80—110 kg.	78 — 88	70 — 80	93 — 95	90 — 100	65 — 75	75 — 85

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.60 zł., masło wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2.70 zł., deserowe II gat. 2.30 zł., solone mleczarskie 2.20 zł., osełkowe 2.10 zł. W detalu dolicza się 10 — 15%. Jaja 1.35 za 1 kg., na sztuki: do 50 gram 6 gr., ponad 50 g. 8 gr

VI. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: cebula 20.00 — 22.00, fasola strączkowa 100.00 — 130.00, groch strączkowy 45.00 — 55.00, marchew 45.00 — 55.00; pietruszka 60.00—70.00, pomidory 250.00—275.00, rabarbar 10.00—12.00 szczaw 20.00 — 25,00, szpinak 40.00 —50.00, ziemniaki młode 10.00 — 12.00; za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 8.00 — 10.00, cebula 10.00 - 13.00, kalafiory I gat. 30.00 — 50.00, II gat. 15.00—20.00, III gat. 5.00 — 7.00, kalarepa 10.00 — 15.00, kapusta biała 12.00 — 17.00, włoska 8.00—10.00, koperek 10,00 — 15,00, marchew młoda 8.00 — 10.00, ogórki gruntowe 12.00 — 15.00, II gat. 7.00 — 10.00, pietruszka 10.00 — 15.00, pory 15.00 — 20.00, rzodkiewka 5.00—7.00, sałata 5.00—7.00, selery 25.00—35.00, szczypiorek 5.00 — 7.00.

się zbyt szybko, toteż na rynku widziało się towar słabo rozwinięty, nie wyrośnięty, małej wagi, pozostawiający nieco do życzenia pod względem smakowym. Konsument poszukiwał towaru dobrego, a nie znajdując go, musiał poprzestawać na tym jaki był, a że ceny wobec powyższych okoliczności niskie być nie mogły, susza bowiem poważnie przetrzebiła rośliny, przeto sytuacja na tym rynku kształtowała się raczej niepomyślnie.

Spadłe ostatnie deszcze wpłynęły bardzo dodatnio na stan plantacyj warzywnych; rośliny na wilgoć zareagowały niemal natychmiast. Toteż podaż towaru najprzedniejszego rozmaitych sortymentów wzmogła się bardzo wydatnie tak, iż rynek warszawski został zaopatrzony nader obficie. Zaznaczyć wszakże należy, że wzrostowi podaży nie odpowiadał zupełnie popyt, który nie wzrósł, a raczej zmalał. Tłumaczy się to zarówno rozpoczętym okresem urlopów i łączącymi się z tym wyjazdami z miasta na letniska i uzdrowiska, jak zakończeniem roku szkolnego i tłumnym wyjazdem młodzieży na wakacje. W tych warunkach rzecz prosta ceny musiały się obniżyć. Jest to niewątpliwie zjawisko nienormalne i ujemne, że poprawa jakości towaru nie odpowiadała ani popytowi, ani cenie. Z tego stanowiska rzecz biorąc, sytuację w warzywnictwie oceniać należy jako niepomyślną, o ile bowiem poprzednio dobrego towaru było mało pomimo lepszych cen, o tyle obecnie nawet za artykuł pierwszorzędny trudno liczyć na wyższą cenę.

W poprzednich sprawozdaniach z rynków warzywnych wskazano na moment niewątpliwie ujemny, jakim był spadek podaży w ilości paru tysięcy wozów w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Obecnie sytuacja w tym zakresie została wyrównana, to znaczy, że ilość dostarczonych na rynek warszawski wozów zrównała się z takąż ilością przed rokiem. Pozornie więc jakby nastąpiła pewna poprawa lub przynajmniej stabilizacja w zakresie podaży i popytu. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę, że ludność naszej stolicy wzrasta rocznie przynajmniej o 50 tys. osób, to utrzymanie stanu i zajętych pozycyj z przed roku nie może być poczytywane za moment zbyt pomyślny. Dużo się u nas mówi o ogólnej poprawie w naszym życiu gospodarczym, polegającej na wzroście zatrudnienia i zarobków szerokich warstw ludności. Gł. Urząd Statystyczny w swych badaniach budżetów rodzin robotniczych stwierdza, że spożycie warzyw wzrasta wraz z podniesieniem się wpływów gotówkowych głowy rodziny. Wyżej przytoczone momenty, mianowicie — z jednej strony — spadek dowozu na początku roku bież., z drugiej — zaledwie wyrównanie popytu pomimo wzrostu ludności i teoretycznego spożycia, stwierdzają, że wytwórczość warzywnicza poprawy tej dotychczas nie odczuła.

Ogółem na nasz główny rynek warzywniczy przy ul. Grójeckiej dostarcza się około 700 wozów dziennie i to jest wskaźnikiem zarówno produkcji, jak konsumcji. Są to — jak dla 1½ milion. prawie miasta — cyfry dość skromne.

Z poszczególnych momentów naszego handlu warzywami na uwagę zasługuje utrzymywanie się na rynku niektórych warzyw, które normalnie w końcu czerwca już znikają. Do nich należy np. rabarbar, znajdujący chętnych nabywców skutkiem całkiem słabego urodzaju truskawek, czereśni itp., których jest bądź mało (jak np. truskawek), lub które skutkiem suszy nie przedstawiają towaru pierwszorzędnego (jak czereśnie, które są zbyt drobne). Obecnie pojawiły się już ogórki gruntowe, pomidory (których zbiór spodziewany jest duży), na razie jednak trudno przewidywać, jak się ułoży koniunktura dla tych artykułów, stanowiących dzisiaj przedmiot masowego spożycia. Widoki jednak zarysowują się niezbyt różowo.

B. S.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Wymagania pokarmowe pszenicy i jej nawożenie fosforowe.

Pszenica wymaga o ile możności gleby żyznej o starej kulturze w dobrym stanie nawozowym. Ilość pobranych przez pszenicę pokarmów zależy przede wszystkim od wysokości plonu, który na ziemiach polskich waha się w szerokich granicach, w dobrych gospodarstwach od 20—45 q ziarna z ha, jakkolwiek przeciętne plony z całości obszaru, podawane w statystyce wynosiły około 12 q z ha.

Pszenica pobiera, zależnie od wysokości plo-

nu, następujące ilości pokarmów w kilogramach z 1 ha:

Plon w q z ha	Azotu N	Potasu K_2O	Fosforu P_2O_5
plon mierny 15 q ziarna	24	7,5	12,75
30 q słomy	13,5	27,0	6,0
razem pobiera	37,5	34,5	18,75
plon średni 20 q ziarna	32,0	10,0	17,0
40 q słomy	18,0	36,0	8,0
razem pobiera	50,0	46,0	25,0
plon dobry 30 q ziarna	48,0	15,0	25,5
60 q słomy	27,0	54,0	12,0
razem pobiera	75,0	69,0	37,5
plon bardzo dobry 40 q ziarna	64,0	20,0	34,0
70 q słomy	31,5	63,0	14,0
razem pobiera	95,5	83,0	48,0

Cyfry powyższe służą tylko dla ogólnej orientacji.

W gospodarstwach ziem zachodnich uprawia się pszenice na glebach, będących w dobrym stanie nawozowym przy uzupełniającym nawożeniu mineralnym, rezerwując gnój pod okopowe. Natomiast w gospodarstwach ziem wschodnich, w których uprawa okopowych jest dość ograniczona, pszenicę uprawia się przeważnie na nawozie stajennym.

Pobieranie pokarmów u pszenicy odbywa się głównie na wiosnę, i to około 14 dni później od pobierania pokarmów przez żyto. Pobieranie pokarmów w okresie krzewienia się rośiny jest jeszcze dość słabe, wzrasta ono nagle w okresie strzelania źdźbeł i jeszcze silniej w okresie kłoszenia się. Toteż w tym okresie najsilniej objawia się na polach słabo nawożonych głód pokarmowy.

Dawki nawozowe należy normować stosownie do wysokości spodziewanego plonu i do stanu nawozowego gleby. Nadmiar azotu nie tylko że nie bywa wykorzystywany przez rośliny, ale powoduje wyleganie, przez co obniża plon i jakościowo zmniejsza jego wartość. Znaczną ilość pokarmów roślina powinna czerpać z zapasów glebowych, dodatkowe nawożenie mineralne ma na celu pobudzenie roślin do wzrostu, zwłaszcza w pierwszych okresach. Przy tym zaznaczyć należy, że rośliny pobrać mogą tylko część podanych pokarmów; przy azocie i potasie roślina pobiera w korzystnych warunkach zaledwie połowę podanych pokarómów; przy nawożeniu fosforem pobranie pokarmów wynosi zaledwie 30%, a niekiedy nawet 20% lub mniej.

Dawki nawozowe normować należy na podstawie znajomości stanu nawozowego gleby, a najlepsze wskazówki uzyskuje się z przeprowadzonych doświadczeń. Na nawożenie najintensywniej reaguje pszenica na glebie, zdolnej do wysokiej produkcji. Przeprowadzenie doświadczenia polowego daje rolnikowi tę korzyść, że wykazuje zdolność produkcyjną badanej gleby. W r. 1933/34 przeprowadzono dwa doświadczenia, które dały następujące wyniki:

Tworzanice, pow. leszczyński		*Olszowa Podmiejska, pow. kępiński*	
Bez nawozu	14,6 q ziarna	Bez nawozu	15,2 q ziarna
potas i azot	15,8 „	potas i fosfor	14,8 „
pełny nawóz (fosfor, potas, azot)	16,0 „	fosfor i azot	16,0 „
		potas i azot	17,2 „
		fosfor, potas, azot	17,6 „

W Tworzanicach na glebie piaszczysto-gliniastej, o odczynie kwaśnym pH 4,2—5,0, o podglebiu gliniastym, pszenica przyszła po ziemniakach, uprawianych na oborniku i seradeli. Kwasowość gleby, jak i susza hamowały wzrost produkcji i spowodowały, że nawozy nie działały należycie. W Olszowie Podmiejskiej pszenica przyszła po koniczynie, którą dopiero w sierpniu podorano i dano obornik. Wysuszenie roli było zapewne czynnikiem hamującym produkcję.

Często nieodpowiednie podglebie z warstwą orsztynową, lub żwirowate hamuje rozwój pszenicy. W glebie podmokłej zaperzonej w słabej kulturze, lub zbyt suchej żadne nawożenie się nie opłaci.

Jak skutecznie działają nawozy na czynnej produkcyjnej glebie świadczy doświadczenie przeprowadzone w r. 1935/36 w Górce w pow. krotoszyńskim. Na glebie gliniasto - piaszczystej o 30 cm. warstwy ornej, drenowanej wysiano Graniatkę Zach. po mieszance ze strączkowymi z następującym wynikiem (w q ziarna z ha):

Bez nawozu	19,0
fosfor i potas	21,8
fosfor i azot N_1	26,0
potas i azot N_1	26,4
fosfor, potas i azot (N_1)	26,0
fosfor, potas, azot (N_2)	30,0

Dawka fosforowa z 3 q superfosfatu na ha jesienią, potas 2 q 25% soli potasowej na ha jesienią. N_1 odpowiada 100 kg azotniaku na jesień i 150 kg saletry wapniowej wiosną. N_2 odpowiada 100 kg azotniaku jesienią i 200 kg saletry wapniowej wiosną. Reakcja na azot na tej glebie bardzo silnie wystąpiła; podobny wynik dało doświadczenie, przeprowadzone w r. 1932/33 na tej samej glebie.

Reakcja na azot występuje silnie często w dobrych stanowiskach. Np. w r. 1935/36 w Radliczycach w kaliskim na gliniasto-piaszczystej glebie po rzepaku na oborniku, który przyszedł po białej koniczynie, zaznaczyła się reakcja na dawkę saletry wapniowej, na wiosnę w stosunku 80 kg na 1 ha. Wysiano Wysokolitewkę 150 ha na ha.

Bez nawozu	26,6 q ziarna z ha
azot	30,2 „
fosfor i azot	30,8 „
potas i azot	30,6 „
fosfor, potas, azot	32,0 „

Z powyższych doświadczeń wynika, że działanie nawozów jest szczególniej silne wtedy, gdy pszenica przychodzi w korzystnych warunkach produkcji.

Nowożenie fosforowe.

Działanie nawozów fosforowych na terenie Wielkopolski zaznaczyło się w ostatnich trzech latach w ten sposób:

w r. 1934	przeprow. 16 doświad.	z wyraź. reakc.	w 4 dośw.
w r. 1935	„ 15 „	„ „	3 „
w r. 1936	„ 18 „	„ „	3 „

jako wyraźną reakcję działania nawozu fosforowego określano taką zwyżkę plonu, wywołaną tym nawozem, która dwukrotnie przekraczała błąd średni. Jeżeli przeto reakcja na fosfor u pszenicy występuje tylko w 15—25% przypadków, świadczy to, że w Wielkopolsce w gospodarstwach intensywnie i starannie prowadzonych, w których przeprowadza się doświadczenia polowe, rolnicy na ogół uświadamiają sobie konieczność uprawy pszenicy na rolach w dobrym stanie nawozowym. Pszenica bowiem bardzo łatwo reaguje na brak fosforu w glebie. Na glebie loessie próchnicznym w Zdanowie przeprowadzono w 1933/34 r. doświadczenie, które wykazało na Graniatce Dańkowskiej, która przeszła po koniczynie czerwonej dużą wrażliwość na nawożenie fosforowe.

	Plon ziarna w q z ha
Bez nawozu	18
P — 50 kg P_2O_5 w superfosfacie	20,8
K — 40 kg K_2O w soli potasowej	20,6
N — 30 kg N 1/3 w azotniaku jesienią, 2/3 w saletrzaku wiosną	16,6
P K	25,2
P N	24,0
K N	21,4
P K N	28,0

Bardzo silnie zaznacza się reakcja na fosfor u pszenicy w Błoniu, w Zakładzie Doświadczalnym, na bielicy glebowej. W doświadczeniu wieloletnim przy stosowaniu różnych dawek obornika największe wyczerpanie gleby z fosforu nastąpiło na pasach bez obornika. Plony z poletek, które w r. 1932 od lat 8 otrzymały jednostronne nawożenie azotem i potasem, były o połowę niższe od plonów z poletek, które nawożenie fosforowe otrzymały. Silnie również wystąpiła reakcja na fosfor na pasach, które otrzymały 200 q obornika jesiennego, albo 400 q obornika wiosennego; w mniejszym stopniu uwidocznił się brak fosforu na pasach, które otrzymały 400 q obornika jesiennego. Obornik dawano w tych doświadczeniach co 4 lata pod okopowe.

Plon w q ziarna z ha. Dańkowska Graniatka.
Płodozmian buraczany.

	Bez obornika	200 q/ha obornika jesienią	400 q ha obornika wiosną	400 q ha obornika jesienią
Bez nawozu mineralnego	12,6	24,8	19,7	27,0
P N	20,0	28,8	27,2	31,0
K N	10,5	22,0	21,2	28,7
P K	24,6	30,4	30,6	31,7
P K N	25,2	29,6	30,2	32,0
Płodozmian ziemniaczany.				
Bez nawozu mineralnego	11,7	20,0	20,9	26,3
P N	25,1	27,6	29,3	30,1
K N	14,6	21,4	22,0	27,0
P K	27,9	31,5	31,7	33,4
P K N	29,2	30,0	30,2	31,7

Dawka P wynosiła 50 kg P_2O_5, danego w formie 15,7% superfosfatu, dawka K — 40 kg K_2O w formie 21,9% soli potasowej i N — 30 kg azotu, 1/3 jesienią w postaci saletry wapniowej 15,4% i 2/3 wiosną w postaci saletry sodowej 16%.

W doświadczeniu tym wyraźnie zaznaczyło się opóźnienie wegetacji na poletkach, które nie otrzymały nawozu fosforowego, kłoszenie następowało tutaj o 10 dni później. Brak fosforu opóźnia przeto dojrzewanie i uniemożliwia roślinie należyte wykształcenie ziarna. Toteż często rolnik spostrzega brak fosforu na lichych omłotach i złym wykształceniu ziarna. Prawidłowo użyty obornik (400 q obornika stosowanego na jesień) bardzo znacznie łagodził głód fosforowy gleby.

Dawka fosforu, jaką stosujemy pod pszenicę, wynosi około 48 kg P_2O_5 na 1 ha, przy dobrej sile nawozowej gleby wystarczyć może 16—32 kg P_2O_5. Kwas fosforowy stosujemy w postaci superfosfatu, tomasyny lub supertomasyny. Nawozy te, zwłaszcza superfosfat i su-

pertomasyna, dają zbliżone wyniki; pewne różnice polegać mogą na indywidualnych reakcjach gleby, jak to z następujących doświadczeń wynika.

	w Rozdrażewie w r. 1934/35 w pow. krotoszyńskim	*w Starym Kobylinie w r. 1935/36 w pow. krotoszyńskim*
Bez nawozu	26,6	22,2
K N	28,0	25,0
K N i superfosfat	30,6	26,2
K N i tomasyna	31,2	27,6
K N i supertomasyna	30,6	27,2

Gleba była w obu przypadkach gliniasto - piaszczysta na podkładzie gliny, drenowana. Pszenica w obu przypadkach przyszła po grochu nawożonym superfosfatem. Toteż reakcje na fosfor były słabe ,ale istotne. Dawka P_2O_5 wynosiła 30 kg na 1 ha, dawka potasu 40 kg K_2O, dawka azotu 30 kg N. Na próchnicznym loessie na „Opolu" w pow. rohatyńskim doświadczenie z nawozami fosforowymi dało w 1933/34 roku następujące wyniki:

	Bołszawce	*Lipica dolna*	*Stasiowa Wola*
Bez nawozu	24,2	26,5	22,0
K N	28,6	31,5	24,3
K N i superfosfat	34,1	35,1	33,3
K N i tomasyna	31,7	32,2	29,5
K N i supertomasyna	32,7	33,4	31,2

We wszystkich trzech doświadczeniach pszenica była po koniczynie czerwonej. W danych warunkach glebowych najskuteczniej działał superfosfat, drugie miejsce zajęła supertomasyna, a wreszcie tomasyna.

Prof. Dr. Bronisław Niklewski.

Uprawa roślin o wysokiej zawartości garbników

W artykule „Garbniki roślinne w świetle możliwości rozwoju nowej gospodarki rolnej" (Życie Roln. Nr. 24 b. r.) zostały omówione ogólnikowo zagadnienie garbników w Polsce oraz możliwości zorganizowania u nas produkcji roślin o wysokiej zawartości garbników.

W związku z powyższym, wysuwa się zagadnienie zbadania wartości poszczególnych roślin z tej dziedziny oraz wyświetlenie, które z nich dałoby się u nas uprawiać, w jaki sposób i na jakich przestrzeniach, oraz w jakim kierunku należałoby prace te prowadzić. W artykule niniejszym zostaną omówione dane, jakie z tej dziedziny zdołałem wyszukać w odpowiedniej literaturze i które mogą przedstawić na podstawie własnego doświadczenia. Ze względu na to, że artykuł ten ma być niejako ogólną informacją, nie będę przytaczał prac autorów zagranicznych, ani powoływał się na ich wyniki — a będę mówił tylko ogólnie o tym, co jest osiągnięte, jakie rośliny dałoby się uprawiać ze względu na nasz klimat, a jednocześnie jakie rośliny są aklimatyzowane w Polsce od dłuższego już czasu.

Te wszystkie rośliny moglibyśmy podzielić na dwie zasadnicze grupy, 1) rośliny typu bylin, do których należą rozmaite Rumexy (szczawy), Statice (żartwiany), Bergenia crassifolia i cordifolia (Badan) i 2) grupa roślin drzewiastych jak Rhus (Sumak), Salix (wierzba), Quercus (dąb), Picea (świerk), Coryllus Avelana (leszczyna) i inne.

Grupa roślin szczawiowych, t. zw. rumexów, posiada bardzo dużo gatunków i form, z których niektóre zawierają w korzeniach swoich wysoki procent garbników, dochodzący nawet do 22,6%. Rośliny te spotyka się w Polsce w stanie dzikim lub też niektóre jak rumex acetosa (szczaw zwyczajny) w uprawie ogrodowej, jako szczaw jadalny. Uprawa tych roślin nie pociąga za sobą wiele kłopotów, bowiem rośliny te nie są bardzo wymagające co do gleby i pielęgnowania. Wszystkie rumexy są roślinami wieloletnimi, dobry plon liści zaczynają dawać już w drugim roku po wysiewie, a dobre plony korzeni w trzecim i czwartym roku. W tych to latach, t. j. w trzecim i czwartym, przed zbiorem korzeni należy liście zebrać osobno i wysuszyć. Dopiero po zbiorach liści przystępujemy do zbioru korzeni.

W zależności od gatunku uprawianego rumexu plon bywa różny, a to dlatego że niektóre rumexy rozrastają się bardzo silnie, przy czym wysiewa się je rzadziej, inne zaś rozrastają się mniej, wysiewa się je natomiast gęściej.

Przypuszczalny zbiór z 1 ha korzeni świeżych w naszych warunkach może dochodzić do 30 — 40.000 kg., gdyż w orientacyjnych próbach różnych 3-ch letnich szczawiów zwykłych na 1 m² znajdowało się blisko 4 kg. korzeni.

Jeżeli odliczymy 1/4 część na korzenie drobniejsze, które nie mogą się nadawać do wydobywania garbników, to wtedy pozostanie po odpowiednim oczyszczeniu korzeni około 3 kg świeżych korzeni na 1 m^2, czyli jak powiedziałem wyżej 30.000 kg. na hektarze.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że świeże korzenie rumexów zawierają w sobie 66—68% wody, którą wyparowuje się, to z 1 ha otrzymamy około 9.000 kg. suchych korzeni. Co się tyczy ilości garbników, to niektóre szczawie posiadają stosunkowo duże ilości garbników. Zwykły szczaw jadalny (rumex acetosa), który znany jest w ogrodownictwie i który uprawia się stosunkowo na dość dużych przestrzeniach, posiada w korzeniach 20—22% garbników, rumex patientia t. zw. „szczaw angielski" do 21%, rumex hydrolapatum 21%, oraz sanguineum i conglomeratus 10 i 12%.

Przypuszczalnie taki sam procent garbnika będą zawierały i inne gatunki szczawiu w naszych warunkach.

Dokładna analiza korzeni dwuletniego szczawiu jadalnego, przeprowadzona w laboratorium Polskich Zakładów Garbarskich w Krakowie, wykazała 13,12% części garbujących. Procent ten na pewno będzie większy przy zbiorze korzeni w trzecim roku, a zwłaszcza przy zbiorze, dokonanym w lecie. Korzenie do powyższej analizy kopane były w marcu a zatem wyniki te mogą być tylko orientacyjne.

Jeżeli nawet weźmiemy taki procent, jak powyżej podany, to z jednego ha otrzymamy przeszło 1000 kg 100% garbnika. Również stosunkowo wysoki procent części garbujących wykazały w naszych próbnych analizach rumex alpinus (14%) i Rumex Sanguineum (13%).

Sama uprawa szczawiu jest dość prosta, pole uprawia się jak pod buraki, marchew i t. p. i wysiewa się w rzędy odległe o 20—30 cm. mniej więcej po 20—30 kg na 1 ha. W pierwszym roku pielęgnowanie polega tylko na niszczeniu chwastów, w drugim roku na wiosnę należy plantację dobrze zmotyczkować, a później w miarę zjawiania się chwastów i zlewania się ziemi, należy od czasu do czasu rolę spulchniać, ażeby udostępnić większy dopływ powietrza do głębszych warstw ziemi.

W drugim roku możemy przystąpić do zbioru liści, z których prawdopodobnie po wysuszeniu można by wyciągnąć ekstrakt garbnikowy. Po dwóch, trzech miesiącach można by zrobić drugi zbiór liści, tak samo zresztą jak poprzednio. W trzecim roku robi się jeden zbiór liści w końcu maja, a drugi zbiór w lipcu. Korzenie szczawiu wykopuje się łopatą do głębokości 20—30 cm już w lipcu — sierpniu. Po wykopaniu korzeni szczawiu wypłukuje się je i suszy początkowo na wolnym powietrzu, a później w przewiewnych szopach lub też w specjalnie ogrzewanych suszarniach. W trzecim roku korzenie szczawiu zawierają najlepszy garbnik i w największej ilości. Najlepszy czas zbioru można by oznaczyć po przeprowadzeniu doświadczeń w rozmaitych warunkach glebowych tak, że w przyszłości można by uprawiać tę roślinę już na wielką skalę.

Podobną też uprawę można by zastosować także do innych rumexów z uwzględnieniem pewnych zmian, które zachodzą wskutek różnic we wzroście tych roślin, o czym już wspominałem uprzednio.

Do tej grupy roślin zaliczyć możemy także statice. Są to rośliny wieloletnie, które dotychczas uprawia się w Polsce przeważnie jako rośliny ozdobne w ogrodach i parkach. Korzenie statice latifolia, według danych całego szeregu badaczy, zawierają przeszło 14% garbnika, natomiast w naszych analizach wykazały one jedynie 9%, zaś korzenie statice limonium przeszło 17%. Ażeby uzupełnić procent garbnika u tych roślin rosnących w naszych warunkach będziemy przeprowadzali odnośne doświadczenia hodowlane na polu i badania laboratoryjne.

Do tej samej grupy roślin wieloletnich należy bardzo cenna roślina garbnikowa a mianowicie: bergenia crassifolia (badan). Roślina ta posiada bardzo duży procent garbnika tak w liściach jak i w korzeniach. Bergenia crassifolia i cordifolia (badan) znana jest w Polsce jako roślina ozdobna, spotyka się ją często w rozmaitych ogrodach, przeważnie w miejscach wilgotnych i zacienionych, lub też w ogrodach skalnych.

Roślina ta pochodzi z Syberii i jest mało wybredna pod względem gruntu, z warunkiem że będzie on zawierał pewną ilość wilgoci.

W ostatnich latach badan wywołał bardzo duże zainteresowanie u badaczy rosyjskich, oraz amerykańskich. W Polsce nad badanem pracują prof. Kaznowski w Puławach i prof. Szymkiewicz we Lwowie. Zwrócono na niego uwagę głównie z tego względu, że zarówno jego liście jak i korzenie zawierają bardzo duży procent „hydrochinonu". Ponieważ składnik ten przy produkcji syntetycznej jest bardzo

drogi, przeto przeprowadza się szerokie badania w celu wydobywania go z bergenii. Nadto zarówno liście jak i korzenie bergenii posiadają duży procent garbników i składników farbiarskich, które mogą być bardzo cenione przez przemysł krajowy. Bergenia została w naszych warunkach doskonale zaaklimatyzowana, tylko trudność z jej produkcją polegać będzie na tym, że Polska posiada mały zapas tych roślin; (wszystkie zakłady, jak mi wiadomo, nie posiadają ich więcej niż 3—4.000). Obecnie przeważną część tych roślin zebrałem w naszych zakładach (ogrodach *) i będę się starał o rozmnożenie ich drogą wegetatywną. Reprodukcja badanu z nasion jest trudna, przy czym mało nasion dojrzewa w naszych warunkach. Zatem droga wegetatywnych rozmnożeń jest

a to dlatego ażeby nie dopuścić do spleśnienia tak korzeni, jak i liści.

Według prowizorycznych obliczeń plon świeżych korzeni bergenii może być 20.000 kg, świeżych liści — 15.000 kg, suchych liści od 4 — 5.000 kg, suchych korzeni 5 — 6.000 kg. z hektara.

Wyniki analizy korzeni i liści bergenii są bardzo pocieszające, bowiem części garbujących w korzeniach znaleziono 15,85%, a w liściach aż 18,76%.

Zatem z plonu liści i korzeni z 1 ha moglibyśmy otrzymać około 2.000 kg. 100% garbnika, oprócz hydrochinonu, który również można by zeń wydobywać.

Z grupy tych roślin można by przeprowadzić również badanie geranium senquineum,



Badan. Bergenia cordi folia

Kwiecień 1937. Fot. inż. M. Keh

jedyna i w tym kierunku muszą być rozpoczęte prace, ażeby jak największą ilość materiału przygotować do przyszłej produkcji tych roślin.

Jak powiedziałem wyżej, jest to roślina wieloletnia. Dobry zbiór korzeni, zawierających dużą ilość garbników, można otrzymać dopiero w trzecim, czwartym roku od wysadzenia.

Ze względu na to, że korzenie bergenii posiadają dużą zawartość węglowodanów w postaci cukru, suszenie ich jest bardzo utrudnione i trwa całymi tygodniami, początkowo w przewiewnych szopach, później w specjalnie skonstrowanych szklarniach. Trudność tę dałoby się usunąć przez wydobywanie ekstraktu garbnikowego z roślin na wpół wysuszonych, lub nawet zupełnie nie suszonych, którego korzenie zawierają około 13% garbnika, oraz nad geum urbanum, którego korzenie według danych rosyjskich badaczy, zawierają do 40% garbnika. Przeprowadzona analiza naszych dwuletnich roślin wykazała jedynie 11%.

Z roślin drzewiastych wspomnę tylko o sumaku (Rhus cotinus). Mimo, że sumak jest rośliną drzewiastą na plantacjach uprawia się go zupełnie tak jak byliny. Zarówno liście jak i młode pędy czyli gałęzie sumaka zawierają dużą ilość, gdyż do 15% bardzo cennych garbników.

Sama uprawa tej rośliny jest bardzo prosta. Sumak został już zaaklimatyzowany w Polsce od dawnych lat jako roślina ozdobna, spotykana w parkach i ogrodach. Wysokość jego dochodzi do 3—4 m w ciągu kilkudziesięciu lat;

*) Zakłady hodowli roślin E. Freege w Krakowie.

rozmnaża się go przeważnie wegetatywnie. Na 1 ha plantacji trzeba około 15—20.000 sadzonek.

W pierwszym roku na plantacji niszczy się tylko chwasty, w drugim zaś roku przystępuje się do właściwej pielęgnacji, która polega na tym, że dobrze zakorzenione rośliny przycina się na wiosnę przed rozpoczęciem wegetacji około 15 cm, a w jesieni 3—5 cm ponad powierzchnią ziemi. Przycinanie robi się w tym celu, ażeby zwiększyć rozgałęzienie poszczególnych roślin.

Normalny zbiór plantacji daje już w trzecim roku po posadzeniu zarówno liście jak i młode pędy, z których można osiągnąć pierwszorzędny garbnik. Należy jednak zbierać liście osobno, a gałązki osobno, gdyż ułatwia to wydobywanie garbnika. Zbiór liści zaczyna się wtedy, kiedy nabierają one koloru jasno czerwonego, nigdy zaś nie należy ich zbierać jeżeli mają zabarwienie purpurowe. Zbiór zaczynamy od dolnych gałązek czyli od liści starszych, a dopiero w sierpniu, wrześniu, zbieramy liście wierzchołkowe. Przy ostatnim zbiorze we wrześniu można liście zbierać razem z młodymi pędami.

Resztę pędów można pościnać osobno i osobno dać do fabryki garbników.

Suszenie liści jest bardzo proste i trwa 3—4 dni. Z wysuszonych liści robi się specjalny proszek z którego wydobywa się garbnik, lub też sam proszek idzie do sprzedaży.

Tak jak przy innych roślinach tak i przy sumaku plon jest bardzo znaczny. Zbiór powinien być przeprowadzony w odpowiednim czasie, gdyż garbnik ekstrahowany z liści zebranych zbyt wcześnie daje skórę o odcieniach jasnych, natomiast garbnik wydobyty z późniejszych zbiorów, daje skórkę ciemną, (tworzy się wtedy duży procent quercitiny).

Z powyższego widzimy, że organizacja uprawy tych roślin na większych przestrzeniach, jest nie tylko pożądana, ale i bardzo na czasie. Na pewno też miarodajne czynniki zainteresują się tą sprawą i skierują ją na właściwe tory.

Reasumując wyżej powiedziane, wysnuwamy następujące wnioski:

1) Biorąc pod uwagę, że Polska sprowadza z zagranicy przeszło 90% garbników, niezbędne jest zorganizowanie krajowej produkcji roślin, zawierających garbniki.

2) Celem zrealizowania tego postulatu:

a) należy zbadać, jakie istnieją w tym kierunku możliwości w naszych warunkach klimatycznych i finansowych.

Można już obecnie na wielką skalę uprawiać odpowiednie odmiany szczawiów (rumex acetosa i rumex patientia) oraz sumak, przy czym dochód z 1 morgi przypuszczalnie wyniesie około 600 zł.;

b) należy rozwinąć ożywioną propagandę celem zachęcenia szerokich rzesz rolników do uprawy roślin garbnikowych, a to za pośrednictwem prasy, broszur, czasopism rolniczych, radia i t. p.;

c) należy popularyzować sposoby uprawy i wykazywać korzyści gospodarcze płynące stąd zarówno dla rolników i garbarzy, jak i dla całokształtu polskiej gospodarki, a przede wszystkim dla sprawy obrony Państwa.

3) Należy również przystąpić do uprawy badanu, który oprócz garbnika zawiera dużą ilość hydrochinonu.

Inż Maksymilian Keh
i inż. Jerzy Korohoda.

Wiadomości z zagranicy.

ZASTOSOWANIE DROŻDŻY BROWARNYCH PRZY TUCZENIU ŚWIŃ.

Obecnie rozważana jest w Niemczech kwestia racjonalnego zużycia do karmienia świń tuczonych świeżych drożdży browarnianych uważanych dotąd jako bezwartościowy odpadek przy wyrobie piwa. Drożdże w stanie świeżym mają około 12% białka, zawierają dużo witamin, przy czym są bardzo strawne. Gospodarstwa położone blisko browarów znają doskonale wysoką wartość odżywczą drożdży jednak w świeżym stanie nie mogą ich w całości zużyć na własne potrzeby. Świeże drożdże muszą być szybko skarmiane, gdyż rychło tracą na swej wartości, co jest przyczyną, że nie można ich przewozić na dalsze odległości. Próby robione z suszeniem drożdży także nie dawały dobrych wyników, gdyż przy tym sposobie niszczono zupełnie witaminy, procent zaś białka znacznie się obniżał.

Ostatnio wykonano kilka doświadczeń w kierunku zakonserwowania drożdży browar-

nianych, niszcząc grzybki drożdżowe i zapobiegając fermentacji, tak by drożdże te można było przetrzymywać dłużej bez żadnej straty ich wartości. Karma ta jest dziś znana na rynku niemieckim i nalazła szerokie zastosowanie. Sprzedaje się ją w stanie płynnym w drewnianych beczułkach po cenie 38 RM za 100 kg. Celem przekonania się o istotnej wartści drożdży browarnianych przy skarmianiu świń zrobiono interesujące doświadczenie, tucząc część świń (10 sztuk) z dodatkiem do właściwej paszy drożdży piwnych, część zaś (10 sztuk) karmiąc paszą bez dodawania drożdży.

Wyniki były następujące:

Grupa	Pasze treściwe dzienne; jęczmień+mąka rybna g	Drożdże rozwodn. dziennie na sztukę g	Dzienne przyrosty g	Na 1 kg. przyrostu było potrzebne w kg: Pasze treściw	Na 1 kg. przyrostu było potrzebne w kg: kartofle	Białko strawne w dawce dziennej g
I.	700+300	—	575	1,73	14,26	245
II.	700+300	60	700	1,43	11,71	252,2

Z powyższego zestawienia widać, że świnie karmione z dodatkiem drożdży wykazały większe przyrosty dzienne niż świnie karmione bez dodatku drożdży. Przeciętny przyrost wagi grupy 1-szej (bez drożdży) był 575 kg., grupy zaś 2-giej (z drożdżami) wynosił 700 g. Drożdże były chętnie przyjmowane przez świnie. Zapach i smak piwny zachował się w stanie nie zmienionym przez dłuższy okres czasu, — oczywiście w chłodnym przechowaniu. Mimo krótkiego czasu prowadzenia doświadczeń można stwierdzić, że drożdże piwne wpływają dodatnio przy tuczeniu świń. Przykład ten może służyć również za dowód, że nowy sposób konserwacji drożdży piwnych dla celów wyżej omawianych okazał się w praktyce użyteczny i winien znaleźć szersze zastosowanie.

(Dr. H. Meyer — Hameln, Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht Nr. 18 z dn. 1.5 1937 roku). *A. G.*

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Trzeba przyśpieszyć tempo pracy.

Na wystawie w Liskowie *„Praca i kultura wsi"* uwidacznia się duży wysiłek organizacji dobrowolnych, samorządu i Państwa dla wzmożenia pracy i podniesienia kultury wsi. Jeżeli zastanowić się, jak w poszczególnych gospodarstwach i w całych wioskach i okolicach odbywa się praca, to trzeba stwierdzić, że ogólnie dotychczasowe tempo pracy w stosunku do potrzeb jest zbyt powolne i trzeba jeszcze bardzo długiego czasu, żeby wieś nasza, a zatem i cała Polska, nabrała wyglądu kraju, w którym odbywa się wytężona, celowa i powszechna praca gospodarcza i kulturalna. Zrozumiałe jest, że na odrobienie tego, na co złożyły się wieki, trzeba dziesiątków lat bardzo wytężonej, dobrze przemyślanej i powszechnej pracy. Nie zwalnia to jednak nikogo od poszukiwania skutecznych metod i dróg, przyśpieszających podciąganie Polski wzwyż. Oczywiście jest to zagadnienie bardzo złożone i obszerne, zależne od wielu różnorodnych czynników. Toteż ograniczę się tylko do zwrócenia uwagi na pewne istniejące możliwości, które racjonalnie i planowo wyzyskane mogą wywrzeć poważny skutek.

Największym dobrem każdego społeczeństwa jest jego własny obywatel. Im on będzie więcej oświecony, pracowity, uspołeczniony i zorganizowany, tym takie społeczeństwo będzie zdolniejsze do zbiorowych wysiłków, bez których nie do pomyślenia jest osiągnięcie w krótkim czasie powszechnego dobrobytu i kultury. W stosunkach wiejskich ośrodkiem pracy zawodowej i obywatelskiej winny być przede wszystkim takie dobrowolne organizacje jak kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich i koła młodzieżowe. Rozwój tych organizacji, zwłaszcza w ostatnich paru latach, wzmaga się, jednak zorganizowani przeważnie stanowią jeszcze stosunkowo nieznaczny odsetek ogółu mieszkańców wsi i dlatego praca i zamierzenia zorganizowanych nie dają zwykle wybitnych wyników co nieraz zraża ich do organizacji. Znacznie lepiej jest pod tym względem w województwach zachodnich. Np. w Wielkopolsce mamy powiaty, gdzie członkowie kółek rolniczych stanowią powyżej 70% ogółu gospodarzy, dla całej Wielkopolski liczba ta wynosi 45%, nie spadając w żadnym powiecie niżej 30%. Jasne jest, że przy takim stanie organizacyjnym i przy skoordynowanej działalności członkowie

kółek rolniczych mogą wywierać decydujący wpływ na wybór i skład ogniw samorządowych i ścisłą współpracę z tymi ogniwami w dziedzinie podniesienia dobrobytu i kultury wsi. Stwierdzić jednak należy, że i tam, gdzie liczebność członków organizacji rolniczych jest znacznie mniejsza, normalnie współpraca pomiędzy samorządem a organizacjami rolniczymi istnieje. Pomimo to w wielu wypadkach może i winna być ściślejsza i więcej programowa przez należyte wciągnięcie do pracy najniższych komórek samorządowych, jakimi są rady gromadzkie. Daje ku temu podstawy ustawa z dn. 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294) i rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 29 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 70). Powyższe rozporządzenie daje duże i wszechstronne uprawnienia radom gromadzkim, mającym prawo egzekutywy swoich uchwał, czego organizacje dobrowolne nie posiadają. A zatem wiele słusznych i pożytecznych zamierzeń organizacji dobrowolnych łatwo da się uskutecznić przez radę gromadzką, co powinno być wyzyskane w znacznie większym stopniu, niż ma miejsce dotąd.

Stosownie do § 17 rozp. z dn. 29.I. 1937 r. rada gromadzka może powoływać rozmaite komisje, a między innymi komisję rolną. Sądzę, że w każdej gromadzie uprawnienie to powinno być wyzyskane i komisja rolna w składzie 3 osób, ile możności ze światłych i uspołecznionych członków kółka rolniczego powołana. Gromadzka komisja rolna omawia, projektuje i wnosi dla uchwalenia przez radę gromadzką rozmaite sprawy dotyczące rolnictwa, a domagające się załatwienia. Winna ona w porozumieniu z wyższymi ogniwami samorządowymi i zawodowymi mieć opracowany plan pracy i pilnować jego wykonanie. Gromadzka komisja rolna zbiera się na wniosek swojego przewodniczącego w miarę potrzeby, lecz nie rzadziej niż raz na kwartał. Przebieg obrad i uchwały są protokółowane w osobnej księdze.

Następnym ogniwem będzie gminna komisja rolna, składająca się z rady i zarządu. Gminna rada komisji rolnej tworzy się z 3—5 delegatów, wyłonionych przez radę gminną nie koniecznie z pośród swoich członków i po jednym członku od każdej gromadzkiej komisji rolnej. Rada gminnej komisji rolnej wyłania z pośród siebie zarząd, składający się z 3—5 osób. W skład zarządu wchodzi wójt.

Zebrania rady gminnej komisji rolnej odbywają się w miarę potrzeby na wniosek zarządu tejże komisji lub powiatowej komisji rolnej, lecz nie mniej niż dwa razy do roku, w terminach uzgodnionych z pow. kom. rolną. W zebraniach rady bierze udział 2-ch przedstawicieli O. T. O. i K. R., 1-a przedstawicielka miejscowych kół gospodyń wiejskich, radcowie izby rolniczej, zamieszkali na terenie danej gminy, oraz osoby delegowane przez pow. kom. roln. i przewodniczącego wydziału powiatowego. Do zadań i obowiązków rady gm. kom. rolnej należy omawianie i przyjmowanie planu pracy, opracowanego przez zarząd tejże komisji, wysłuchiwanie sprawozdania z dokonanych prac w poszczególnych gromadach i na terenie całej gminy, projektowanie nowych i t. p.

Zarząd gm. kom. rol. jest organem wykonawczym odnośnej rady gm. i pow. kom. rol. Do obowiązków zarządu należy opracowywanie planu pracy i rocznych sprawozdań z dokonanych prac, przysyłanych pow. kom. rol., współdziałanie z gromadzkimi komisjami rolnymi i pilnowanie, żeby uchwały gromadzkie dotyczące rolnictwa były wykonywane i t. p. Zarząd gm. kom. rol. wysyła delegata do rozszerzonego składu pow. kom. rolnej.

Powiatowa komisja rolna posiadałaby dwa składy: a) normalny z członków wybieranych przez powiatową radę, 2-ch przedstawicieli O. T. O. i K. R., 1-ej delegatki powiatowej organizacji kół gospodarczych wiejskich, radców izby rolniczej, zamieszkałych w danym powiecie, ew. i innych osób bez zbytniego rozszerzania składu, oraz b) rozszerzony, w skład którego oprócz kom. rol. „a“ wchodziliby delegaci po jednym od każdej gminnej komisji rolnej, ewentualnie po jednym przedstawicielu kół fachowych, działających na terenie powiatu, kół młodzieżowych, spółdzielczości i t. p.

Zakres działania komisji rolnej „a“ jest unormowany odpowiednimi przepisami i regulaminami. Z chwilą powołania gminnych komisji rolnych winna być zwrócona szczególniejsza uwaga na usprawnienie i kontrolę pracy tych komisji. Komisja „b“ zbierałaby się normalnie 1—2 razy do roku, a w miarę porzeby na wniosek przewodniczącego wydziału powiatowego częściej. Byłaby ona organem opiniodawczym przy uchwalaniu planu pracy powiatowej komisji rolnej, oraz zaznajamiałaby się ze sprawozdaniem z prac, dokonanych przez poszczególne gminne komisje rolne.

Proponując powyższy zarys organizacji, tu

i ówdzie już realizowany z pomyślnymi wynikami, mam na myśli powszechniejsze i ściślejsze współdziałanie i skoordynowanie wysiłków ciał samorządowych i organizacji dobrowolnych dla osiągnięcia wspólnego celu, którym będzie wzmożona praca dla podniesienia dobrobytu i kultury obywateli, a tym samym potęgi Państwa. W moim pojęciu projekt ten żadnej dwutorowości nie stwarza, a przeciwnie zharmonizowana praca odbywać się będzie w szybszym tempie, niż w wielu wypadkach ma to miejsce dziś.

A. Piątkowski
Prezes O. T. O. i K. R. w Kaliszu.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 4.VII o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 pogadanka p. Fortunata Starzyńskiego p. t. „Przed żniwami", w której autor podzieli się ze słuchaczami praktycznymi i aktualnymi wskazaniami, związanymi z okresem żniw.

O godz. 15.00 „Przegląd rynkow produktów rolnych".

O godz. 15.15 słuchowisko p. Marty Wróblewskiej - Stankowej p. t. „Wieczorem przed kaszubską chatą". Audycja ta w wykonaniu Koła Kaszubskiego, częściowo nadana będzie w gwarze kaszubskiej.

O godz. 15.45 pogadanka p. t. „Sport i wychowanie fizyczne na wsi".

W poniedziałek, dnia 5.VII o godz. 12.15 p. Janina Kosowa, wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Organizacja zajęć gospodyni w czasie żniw".

We wtorek, dnia 6.VII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

We środę, dnia 7.VII o godz. 12.15 inż. Franciszek Chełkowski, kierownik doświadczalnego folwarku Uniwersytetu Poznańskiego, wygłosi pogadankę p. t. „Mieszanki pastewne ozime". Tegoroczna susza niewątpliwie ujemnie odbije się na jakości i ilości paszy dla inwentarza. Mieszanki ozime takie jak wyka zimowa i mieszanka poznańska na wypadek powtórzenia się upalnego lata w roku przyszłym dostarczą dobrej paszy.

W czwartek, dnia 8.VII o godz. 12.15 inż. Antoni Kożuchowski wygłosi pogadankę p. t. „Pomyślmy o dobrych sadzeniakach na rok przyszły".

O godz. 20.55 z Poznania reportaż p. t. „Osadnictwo w Mąkoszycach", w którym dr. Jerzy Pilecki podzieli się ze słuchaczami wrażeniami, wyniesionymi ze zwiedzenia w powiecie jarocińskim i kępińskim osad, powstałych z parcelacji.

W piątek, dnia 9.VII o godz. 12.15 inż. W. Tarkowski wygłosi „Skrzynkę rolniczą".

W sobotę, dnia 10.VII o godz. 12.15 praktyczna pogadanka J. Zdziennickiego p. t. „Poplony".

O godz. 20.55 z Wilna transmitowany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu I. Niewodniczańskiej.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

ZE ZWIĄZKU IZB I ORGAN. ROLN. R. P.

RADA ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.

W dniu 26 czerwca 1937 r., odbyło się posiedzenie Rady Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. z następującym porządkiem dziennym:

1) Otwarcie zebrania, 2) Przemówienie prezesa Związku, 3) Sprawa zmiany statutu Związku, 4) Sprawozdania rachunkowe za rok 1935/36 i rok 1936/37 oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) Budżet na rok 1937/38, 6) Wybór Komisji Rewizyjnej, 7) Wolne wnioski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezes Związku, p. poseł Piotr Sobczyk, zgłosił rezolucję, którą zebrani przyjęli, stojąc, jednomyślnie, w brzmieniu następującym:

„Rada Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. wyraża przekonanie, że imię Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego powinno być trwałym czynnikiem, łączącym serca i umysły wszystkich Polaków, a zwłoki Jego winny być otoczone czcią i atmosferą pełnego szacunku spokoju. Bolesne wypadki, które naruszyły tę atmosferę, ranią uczucia wiernych wyznawców wiary katolickiej, przepełnione wspomnieniami niespożytych zasług Wielkiego Zmarłego dla Ojczyzny. W tym momencie zorganizowane rolnictwo, jednocząc się przy Prezydencie Rzeczypospolitej i przy Naczelnym Wodzu Armii, oddaje najgłębszy hołd pamięci Wielkiego Marszałka ś. p. Józefa Piłsudskiego".

Następnie prezes Związku wygłosił programowe przemówienie, które podajemy in extenso.

„Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady znajdują się dwa tematy, które dają okazję do omówienia zarówno istotnych celów naczelnej reprezentacji zorganizowanego rolnictwa jak i jej bieżących zadań.

Korzystam z tej okazji, aby przedstawić mój pogląd na niektóre ważniejsze zagadnienia, uważając to za swój obowiązek wobec Rady, przed którą staję po raz pierwszy w charakterze prezesa naszego Związku.

Uznaję za rzecz niezmiernej wagi dla polskiego rolnictwa istnienie, działanie i rozwój instytucji, uprawnionej do reprezentowania ogółu rolniczego, zorganizowanego w najróżnorodniejszych formach dla najróżnorodniejszych zadań i celów. Wszystkie te organizacje mogą i powinny współdziałać ze sobą.

Przy sposobności muszę zaznaczyć, że miałem możność zaobserwowania działalności Związku Izb Przemysłowo - Handlowych i jego współpracy z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego. W tych sferach panują daleko idące rozbieżności, np. między przemysłem surowcowym a przetwórczym, między przemysłem wielkim i małym, oraz między przemysłem i handlem. Rozbieżności te są bez porównania większe i żywotniejsze aniżeli w rolnictwie. A jednak we wszystkich przypadkach występowania na zewnątrz, więc np. w dyskusjach z nami, jako przedstawicielami rolnictwa, nasi rozmówcy występują zwarcie i zdecydowanie, świadomi swych celów zarówno bieżących, jak i dalszych.

Nic dziwnego, że wymienione organizacje stanowią instrument sprawny, który potrafi natychmiast wyciągać korzyści z zachodzących przejawów życia gospodarczego, co na przykład przejawiło się w wyzyskaniu zwyżki cen artykułów rolniczych dla interesów przemysłu i handlu.

Jestem przekonany, że obowiązkiem rolnictwa jest posiadanie przynajmniej równie dobrej reprezentacji i osiągnięcie równie jednolitego działania. Leży to w interesie ogółu rolników, ale niewątpliwie leży przede wszystkim — i to jest najważniejsze — w interesie Państwa, którego polityka nie może być orientowana właściwie, jeżeli główna grupa ludności zbyt słabo będzie na nią wpływać.

Dla osiągnięcia tego celu konieczna jest odpowiednia konstrukcja Związku, ofiarna praca czynnika społecznego, oraz wytworzenie i utrzymanie ekipy stałych pracowników, mogących sprostać trudnym zadaniom, jakie niemal każdy dzień nasuwa. Sądzę, że mam prawo stwierdzić, że współdziałanie członków Związku na licznych posiedzeniach komisyjnych cechuje obiektywizm, troska o istotne wartości i ideowe ujmowanie zagadnień. Właśnie w takiej codziennej współpracy, nieraz mało efektownej ale ważnej, mamy możność wykuwania wspólnych poglądów — budowania frontu rolniczego.

Równocześnie uważam za słuszne podkreślić, że zdołaliśmy skupić zespół pracowników, którzy mają dane do współzawodnictwa z pracującymi w znacznie lepszych warunkach zespołami, broniącymi spraw i poglądów innych gałęzi wytwórczości i pracy.

Największą wagę przywiązuję do umożliwienia wszystkim naszym członkom rzeczywistego udziału w kształtowaniu stanowiska Związku jako naczelnej organizacji rolnictwa i do ustawicznego podnoszenia poziomu prac biura Związku.

Krótkie doświadczenie, jakie nabyłem w czasie sprawowania powierzonej mi funkcji prezesa Związku, pozwoliło mi zorientować się w tym, że dominuje jeszcze opinia, iż rolnictwo posiada zamknięty świat własnych interesów, leżący gdzieś na peryferiach interesów ogólnonarodowych i ogólnopaństwowych. Według tej opinii owe ogólne wielkie zagadnienia powinny stanowić przedmiot trosk i pracy innych sfer ludności, podczas gdy ludzie wsi nie mają ani potrzeby ani obowiązku wtrącać do nich swe nieproszone trzy grosze.

Związek uporczywie i wytrwale zwalcza ten niesłuszny i szkodliwy nastrój, zdobywając skuteczną pracą i wysiłkiem prawo głosu dla rolnictwa w sprawach polityki finansowej, pieniężnej, traktatowej, eksportowej, cen, płac, przewozowej, ubezpieczeniowej, inwestycyjnej i innych. Staramy się wykazać, że w każdej z tych dziedzin jest zainteresowane 70% narodu polskiego, chociaż chodzi za pługiem i chociaż nie błyszczy ani świetnością zasobów finansowych, ani odpowiednią do swej liczby obsadą wysokich stanowisk. Formalnie biorąc, Związek osiągnął już pewne sukcesy na tym polu, czego dowodzi — między innymi — udział Związku w przeszło 30 instytucjach i organizacjach krajowych, w dwóch mieszanych i czterech zagranicznych; dowodzi tego również przeprowadzenie zasady parytetu wszędzie tam, gdzie spotykają się Związek Izb Przemysłowo-Handlowych i Związek Izb i Organizacyj Rolniczych. Nie ukrywam przed Radą, że nie było to łatwe do przeprowadzenia i że nie zawsze spotykaliśmy się z poparciem tego naszego — a jak sądzę — jedynie słusznego stanowiska.

Wskazując na pewne formalne sukcesy, nie chciałbym łudzić panów, że zdołaliśmy dokonać zdecydowanego zwrotu w poglądach opinii publicznej na znaczenie rolnictwa. Toteż czynimy coraz większe wysiłki, aby stać się informatorem miejskiej prasy codziennej, ku czemu służy dział codzienny Prasowej Agencji Związku. Rozwój tego działu charakteryzują cyfry porównawcze dla dwóch lat, a mianowicie 1935 i 1936 r. A więc prenumerowało nasz biuletyn w pierwszym roku 20 pism, w drugim 32; wydaliśmy artykułów 119 i 300; przedrukowano nasze artykuły 700 i 2.500 razy; ilość przedruków jednego artykułu wynosiła liczby 6 i 8.

Wierzę, że wytrwałość nasza zostanie uwieńczona powodzeniem i że przy każdej istotnej dla Państwa sprawie głos rolnictwa będzie chętnie wysłuchany.

Troszcząc się o właściwą reprezentację rolnictwa na zewnątrz, nie wolno nam ani na chwilę zapominać o naszych ściśle rolniczych sprawach. Wszyscy członkowie Rady, którzy zechcieli zapoznać się z rocznym sprawozdaniem Związku oraz z preliminarzem budżetowym, mogli z łatwością wyrobić sobie pogląd na skalę zagadnień, które stanowią przedmiot naszych prac.

Zagadnieniami kultury wsi i organizacji życia wiejskiego, szczególnie trudnymi w istniejących jeszcze warunkach, zajmujemy się w ten sposób, aby w niczym nie uszczuplać działania organizacyj terenowych, a służyć im jedynie pomocą. Do ostatnich posunięć w tym zakresie, a mianowicie do utworzenia Centralnego Komitetu do Spraw Pracowników Agronomii Społecznej, przywiązujemy dużą wagę, sądząc, że przyczyni się ona do ujednostajnienia metod pracy instruktorskiej oraz do podniesienia jej na wyższy poziom.

Równocześnie podejmujemy trud zbadania programów szkół rolniczych wszystkich typów w prze-

konaniu, że rola szkoły rolniczej staje się dla życia wsi z każdym rokiem donioślejsza.

W dziedzinie zagadnień, wchodzących w zakres techniki produkcji rolnej, działamy przy pomocy Sekcji Centralnej do Spraw Nasiennictwa oraz wydziałów hodowlanego i melioracyjnego. Wysiłki nasze idą przede wszystkim w kierunku zharmonizowania tej pracy z rozwojem jej w izbach rolniczych, przy czym staraniem naszym będzie ograniczenie się do podejmowania zadań, wymagających centralnego załatwienia, oraz do życzliwego nadzoru w granicach wspólnie umówionych i postanowionych.

Na pograniczu tej dziedziny rozwija się akcja Wydziału Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie, prowadzona w myśl porozumienia, zawartego z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Nadmienić wypada, że organizacja terenowa prac Wydziału została już ukończona i przechodzimy w okres intensywnej pracy rzeczowej.

Na końcu tej informacyjnej części mego przemówienia winien jestem podkreślić prace ekonomiczne biura Związku w zakresie handlu wewnętrznego i zagranicznego, przemysłu rolnego, komunikacji oraz danin i opłat publiczno-prawnych. We wszystkich tych działach staramy się znajdować rozwiązanie bieżących problematów, jak np. ostatnio w zakresie polityki zbożowej i polityki pasz, a równocześnie usiłujemy zbadać gruntownie długofalowe zagadnienia i stworzyć program szczegółowego działania. Na czoło tych naszych prac wysuwają się studia nad organizacją rynku wewnętrznego i nad problemem surowców krajowych. Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że dobre przygotowanie sprawy i jej słuszność dają duże szanse powodzenia, co się tak wyraźnie ujawniło w zrealizowaniu postulatów rolniczych odnośnie uporządkowania ustawodawstwa byłych państw zaborczych o podatku gruntowym i odnośnie sprawy uporządkowania szacunku dochodu podatkowego.

Z pośród szczególnie aktualnych zagadnień, wymagających ostatecznego załatwienia, wysuwa się na czoło zagadnienie uporządkowania długów rolniczych, ciążących na gospodarstwach wiejskich i które po upływie okresu karencyjnego mogą stanowić nieprzezwyciężoną przeszkodę na drodze gospodarczego odrodzenia wsi. Jesteśmy w tej chwili w stadium wytężonej pracy, ponieważ musimy przygotować potrzebne propozycje — o ile można w skończonej formie — na najbliższą zwyczajną sesję izb ustawodawczych. Cieszymy się w tym przypadku szczególnie ścisłą współpracą licznego grona posłów i senatorów rolników, co stanowi objaw rzeczowego kontaktu Związku z parlamentarnymi przedstawicielami rolnictwa. Przy okazji muszę wspomnieć, że czcigodny prezes Koła Rolników, p. gen. Żeligowski, skierował na ręce prezesa Związku podziękowanie za udzielanie przez Związek posłom i senatorom „materiałów i wyczerpujących informacyj oraz pomocy w pracach technicznych Koła". Uważam za właściwe podkreślić, że wysoce cenimy sobie ten dowód uznania i że postaramy się uczynić wszystko, aby ułatwić dalszą współpracę Koła Rolników i naszego Związku dla dobra rolnictwa.

W dążeniu naszym do zapewnienia odpowiedniej roli wsi polskiej musieliśmy się zająć zagadnieniem struktury agrarnej i podjąć prace w zakresie najbardziej zaniedbanym. Mam na myśli postępujące rozdrabnianie gospodarstw włościańskich, co osłabia włościaństwo gospodarczo, społecznie, politycznie, fizycznie i moralnie. Prowadzimy studia nad tym zagadnieniem, współdziałaliśmy z akcją p. posła Bartczaka, staramy się o ujawnienie wszelkich trudności, związanych z tym problematem i usiłujemy znaleźć środki na ich usunięcie. Musimy zabezpieczyć Polsce to źródło żywotnych narodowych sił, jakie tkwi w chłopie polskim, musimy zabezpieczyć go przed nędzą, musimy wprowadzić go jako czynnik, który nie tylko na wsi, ale i w miastach decydująco zaważy. Ideałem naszym jest wieś o licznych samowystarczalnych gospodarstwach chłopskich.

Rozumiemy jednak, że zabezpieczenie choćby największej liczby gospodarstw przed pauperyzacją nie rozwiązuje całości sprawy. Posiadamy wielką ilość gospodarstw niesamowystarczalnych i z tym faktem liczyć się musimy. Niestety, zagadnienie tych gospodarstw leżało dotąd zupełnym odłogiem. Nie mamy w stosunku do wielkiej ich liczby nawet takich wiadomości, jakie o gospodarstwach o obszarze od 2 do 50 ha dostarczą nam Instytut Puławski. Toteż równolegle do prac nad niepodzielnością gospodarstw włościańskich prowadzone są badania nad gospodarstwami karłowatymi, w rezultacie których przygotowano do druku 7 prac, a ponadto zajmujemy się problemem chałupnictwa, sądząc, że jest to forma ubocznego zajęcia drobnego rolnika, które otoczone właściwą opieką może przyczynić się do złagodzenia skutków, wynikających z niesamowystarczalności gospodarstw.

W ten sposób pragniemy osiągnąć dwa rezultaty: zabezpieczenie wsi przed zubożeniem i zabezpieczenie ubogim, istniejącym na wsi, możliwie najznośniejszych warunków bytu.

Zagadnienia, nad którymi pracujemy, wymagają zainteresowania społeczeństwa rolniczego. Potrzebuje ono również informacji i objaśnień o przemianach w życiu gospodarczym i o postępie w zakresie techniki rolniczej. Do wypełnienia tych zadań zostało powołane „Życie Rolnicze" jako organ Związku. Usiłujemy stale podnosić poziom tego pisma, a ponadto staramy się przekształcić je w rodzaj fachowego „magazynu", w którym światły rolnik znajdzie omówienie wszystkich interesujących go zagadnień.

Rozumiejąc, że działanie przy pomocy takiego jednego organu byłoby niedostateczne, korzystamy z możności oddziaływania na opinię rolniczą, obsługując przy pomocy tygodniowego biuletynu Prasowej Agencji Związku znakomitą większość pism rolniczych i ludowych. Biuletyn ten abonuje 47 pism, wydawanych w językach: polskim, ukraińskim, białoruskim i niemieckim. Potrzebę tego biuletynu uzasadnia dostatecznie fakt, że z pośród wszystkich teoretycznie możliwych prenumeratorów posiadamy 80% faktycznych prenumeratorów.

Skromne są ramy naszego budżetu w porównaniu do wszystkich prac i zadań. Musimy jednak nawet w tych ramach podołać nasuwającym się obowiązkom, zwalczając trudności materialne wysiłkiem

ducha i solidarnością w przekonaniu, że służąc wiernie rolnictwu, służymy Polsce".

Zebrani przyjęli wywody mówcy gorącymi oklaskami.

Po przemówieniu prezesa Związku, posła Sobczyka, przystąpiono do obrad, zgodnie z porządkiem dziennym, nad sprawą zmiany statutu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Należy nadmienić, iż w sprawie tej Rada Związku na posiedzeniu w dniu 5 lutego b. r. powzięła uchwałę, wzywającą Zarząd do opracowania i przedstawienia w określonym terminie projektu zmian statutowych „uwzględniających istotne podstawy współpracy zrzeszonych organizacyj rolniczych oraz należyty układ sił społecznych rolnictwa w naczelnej jego reprezentacji".

Zagadnienie zmian statutu omówił w obszernym referacie p. Bronisław Malik, przedstawiając ich projekt, który został opracowany przez Zarząd w myśl powyższej uchwały. Przygotowanie projektu poprzedziło zasięgnięcie opinii w tej sprawie u zainteresowanych organizacyj rolnych, członków Związku. Mówca stwierdził w swym przemówieniu m. in,. iż pewne organizacje wypowiedziały się przeciwko jakimkolwiek zmianom obecnie obowiązującego statutu, inne zgłosiły pewne nieznaczne zmiany, szereg zaś organizacyj wypowiedziało się w kierunku zasadniczego przeobrażenia dzisiejszej struktury Związku.

Projekt Zarządu zmierza do: 1) zapewnienia jednolitości naczelnej reprezentacji rolnictwa oraz do zabezpieczenia jej charakteru apolitycznego i nieklasowego, 2) zapewnienia wpływu wszystkim członkom Związku na jego działalność, 3) wzmocnienie przedstawicielstwa spółdzielczości, 4) ograniczenia nadmiernego rozrostu przedstawicielstwa członków nadzwyczajnych, 5) utrwalenia szczególnego znaczenia samorządu rolniczego.

Po przedstawieniu projektu Zarządu mówca zreferował w sposób obiektywny pozostałe propozycje.

Prezes Wileńskiej Izby Rolniczej p. Kamiński motywował propozycje zmian statutu, zgłoszone przez niektórych członków z Centralnym Towarzystwem Organizacji i Kółek Rolniczych na czele, zarzucając referentowi udzielenie błędnych informacji Radzie. Zarzut ten następnie nie utrzymał się, ponieważ odczytanie odpowiednich tekstów stwierdziło ścisłość wiadomości podanych przez prezesa Malika. P. Kamiński stwierdził, że Zarząd posiada zdecydowaną większość na Radzie i dlatego zwrócił się z apelem, żeby Zarząd nie wykorzystał tej sytuacji i uczynił jeszcze jedną próbę zharmonizowania zgłoszonych poprawek do statutu.

Po przemówieniach pp. Hermaszewskiego, Krzyżanowskiego, Malskiego i Bolesława Przedpełskiego, p. Marian Jaroszyński zgłosił wniosek przekazania sprawy zmiany statutu Związku Komisji, powołanej w tym celu przez Radę, zaś dla zaprojektowania składu osobowego komisji statutowej zaproponował wyznaczenie komisji-matki.

Ponieważ propozycja p. Jaroszyńskiego została zaaprobowana przez Zarząd, Rada uchwaliła jednogłośnie: 1) przekazanie sprawy zmian statutu specjalnej komisji, 2) wyznaczyła komisję-matkę pod przewodnictwem p. sen. Kleszczyńskiego i 3) ustaliła skład osobowy komisji statutowej w myśl propozycji komisji-matki.

Do komisji statutowej weszli pp.: Kamiński Władysław, Olewiński Piotr, Przedpełski Bolesław, Ciekot Szczepan, Lechnicki Felicjan, Suchorzewski Leon, Kozłowski Tomasz, Bołądź, Piotrowski Jan, Malik Bronisław, Papara Kazimierz, Traczewski Stefan, Soboń Piotr, Potulicki Stanisław, Schedlin-Czarliński Leon, Morawski Jan, Mikołajczyk Stanisław, Mocek Leon, Łubieński Bogusław, Starzeński, Malinowski Mieczysław, Zarzycki, Nowakowski.

Po referatach p. min. Leśniewskiego, dyrektora Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. i p. Porowskiego, prezesa Komisji Rewizyjnej Związku Rada jednomyślnie uchwaliła co następuje:

„Rada przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania rachunkowe za rok 1935/36 oraz za 1936/7 i udziela Prezydium absolutorium".

P. pos. Cz. Wróblewski w szczegółowym referacie przedstawił projekt budżetu na następny okres budżetowy, po czym Rada przyjęła jednogłośnie następujące uchwały:

„1) Rada uchwala budżet na rok 1937/38 z prawem Virement. 2) Rada upoważnia Prezydium do dokonywania wydatków nieprzewidzianych w budżecie pod warunkiem uzyskania źródeł pokrycia".

Wreszcie jednomyślnie został przyjęty wniosek, zgłoszony w „wolnych wnioskach" przez pp. Wróblewskiego i Mocka, zobowiązujący Prezydium Związku do wyegzekwowania zaległych należności od lokatorów i dzierżawców nieruchomości.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes Sobczyk, zamykając posiedzenie pożegnał Radę, dziękując zebranym za rzeczową współpracę i wyrażając przekonanie, że rolnictwo polskie pokona trudności, znajdujące się na drodze jego rozwoju.

RÓŻNE.

VI. OGÓLNOPOLSKIE TARGI NA JĘCZMIEŃ BROWARNY I SŁÓD PIWOWARSKI.

Wzorem lat ubiegłych urządza Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P. w porozumieniu ze Związkiem Browarów i Słodowni R. P. oraz Plantatorami chmielu VI. Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny i słód piwowarski oraz Pokaz prób jęczmienia browarnego, siewnego, słodu, chmielu i kawy słodowej połączony z premiowaniem. Targi i pokaz odbędą się w Poznaniu w halach Międzynarodowych Targów Poznańskich 22, 23 i 24 września 1937 r. W Targach i Pokazie mogą wziąć udział producenci jęczmienia, słodu, chmielu i kawy słodowej. Próby jęczmienia browarnego będą analizowane i oceniane przez komisję sędziowską, przy czym za próby najlepszej browarnianej jakości będą przyznane przez komitet pokazu na wniosek komisji sędziowskiej nagrody honorowe i pieniężne.

Celem ułatwienia udziału w Targach i ich zwiedzaniu czynione są starania o przyznanie ulg przy przewozie prób jęczmienia na Targi oraz zniżek kolejowych, hotelowych i t. p. dla wystawców i osób, które przybędą do Poznania celem zwiedzenia Targów i pokazu. W czasie tegorocznych Targów odbędzie się doroczny zjazd delegatów Związku Wytwór-

ców Jęczmienia Browarnego R. P. Celem zainteresowania Targami i pokazem nabywców jęczmienia browarnego, siewnego, słodu, chmielu i kawy słodowej przeprowadza się odpowiednią reklamę w kraju i zagranicą za pośrednictwem polskich placówek konsularnych.

Wszelkich informacyj dotyczących Targów i Pokazu udziela organizujący te imprezy Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego Zachodniej Polski w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 7, III p., tel. 30-84.

ZJAZD ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH I ZAROBKOWO - GOSPODARCZYCH OKRĘGU WARSZAWSKO - ŁÓDZKIEGO W LISKOWIE.

W dniach 16 i 17 b. m. odbył się w Liskowie wielki zjazd delegatów spółdzielni, zrzeszonych w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych z okręgu warszawsko - łódzkiego. W zjeździe wzięło udział około 300 delegatów, reprezentujących 200 spółdzielni. Pod przewodnictwem księdza prałata W. Blizińskiego zjazd rozpatrzył i zatwierdził sprawozdanie z działalności okręgowego Związku za 1936 r., plan pracy na r. b., uchwalił szereg wniosków w sprawie dalszego rozwoju i usprawnienia działalności spółdzielni oraz dokonał wyborów do rady Związku w składzie: ks. prałat W. Bliziński, sen. J. Siemiątkowski, dyr. St. Jóźwiak.

Jak wynika ze sprawozdania za rok 1936, okręgowy Związek w Warszawie zrzeszał w 1936 r. — 708 spółdzielni, rozmieszczonych na terenie województw warszawskiego i łódzkiego. W roku sprawozdawczym zaznaczyło sią silne wzmożenie zarówno działalności patronacko-rewizyjnej, jak i akcji wychowawczo - oświatowej, wyrażającej się zwiększoną ilością różnych kursów w terenie i w Warszawie, wykładów, odczytów i t. d. Na uwagę zasługuje wniosek, określający zasadnicze wytyczne ideowe pracy spółdzielni, głoszący m. in., że spółdzielnie winny dążyć do „skupienia w swych szeregach wszystkich ludzi pracujących nad podniesieniem poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi i miast, oraz szybkiego wytworzenia bez wstrząsów i gwałtów nowych wartości społeczno - gospodarczych w postaci placówek spółdzielczych, umożliwiających znalezienie pracy dla narastającego pokolenia, w szczególności wiejskiego“.

Plan pracy na rok przyszły przewiduje dążenie do usprawnienia administracji spółdzielni przez zwracanie uwagi na odpowiedni dobór ludzi, wzmocnienie akcji wychowawczo-oświatowej i propagandy prasy związkowej, zacieśnienie współpracy między różnymi spółdzielniami związkowymi i nawiązywanie takiej współpracy z innymi organizacjami społecznymi. Uchwalono również szereg wniosków dotyczących wzmocnienia kontroli przez rady nadzorcze w spółdzielniach i zmierzających do usprawnienia i polepszenia gospodarki i ogólnej działalności zrzeszonych spółdzielni.

Podczas zjazdu dokonano odsłonięcia pamiątkowej tablicy na „Liskowskim Domu Spółdzielczym“ dla uczczenia 35-lecia działalności pierwszej spółdzielni rolniczo-handlowej i jej założyciela, pioniera spółdzielczości rolniczej ks. prałatą W. Blizińskiego, oraz wręczenia założycielom i pierwszym członkom spółdzielni dyplomów uznania.

WALNE ZEBRANIE MAŁOPOLSKIEGO TOW. ROLNICZEGO W KRAKOWIE

19 czerwca 1937 r. odbyło się w Krakowie doroczne walne zebranie Małopolskiego Tow. Rolniczego. W obradach wzięło udział kilkudziesięciu delegatów okręgowych tow. rolniczych, wojewoda krakowski pułk. M. Gnoiński, oraz delegat Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie, Krakowskiej Izby Rolniczej i szeregu innych instytucyj z rolnictwem związanych. Obrady zagaił i wstępne przemówienie wygłosił prezes Towarzystwa, sen. Kleszczyński. Podkreślił zaznaczający się w ostatnich latach poważny wzrost liczby członków organizacyj ogólno-rolniczych, co świadczy o coraz większym zrozumieniu przez społeczeństwo rolnicze konieczności zbiorowego współdziałania i wskazał na najbliższe zadania organizacyj ogólno-rolniczych, którymi są, obok dążenia do zwiększania własnych szeregów, dążenie do wzmożenia produkcji rolniczej, do standaryzacji produkcji i do stałego zorganizowania zbytu na płody rolne.

Następnie dyrektor biura M. T. R. złożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie wykazało, że ilość organizacji podrzędnych, jak również rolników zrzeszonych w ich szeregach bardzo poważnie wzrosła. Obecnie w M. T. R. krakowskim zrzeszonych jest 922 kółka rolnicze i 9 związków rolniczych o charakterze specjalnym. Członków czynnych jest około 40.000. Towarzystwo doprowadziło do skoncentrowania w swoich szeregach wszystkich, czynnych na terenie województwa krakowskiego zrzeszeń i organizacyj rolniczych wszelkiego typu. W ten sposób na terenie M. T. R. Kraków ujednolicone są wszelkie poczynania nad podniesieniem rolnictwa. Towarzystwo dąży do przyśpieszenia uregulowania sprawy zobowiązań finansowych, powstałych w latach ubiegłych, w okresie przesilenia ekonomcicznego.

Po odczytaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej rozpoczęła się dyskusja, która ciągnęła się przez kilka godzin. W dyskusji podkreślano w szczególności konieczność: 1) trzymania się zasady apolityczności w pracach organizacyj ogólno-rolniczych, 2) związania prac organizacyj z pracami zrzeszeń spółdzielczości rolniczej, 3) dążenia przez powiatowe organizacje ogólno-rolnicze do szukania źródeł własnych dochodów (niezależnie od dotacyj samorządów powiatowych) i 4) usunięcia wielostanowości z życia organizacyj młodzieży wiejskiej. W wyniku dyskusji uchwalono jednogłośnie Zarządowi absolutorium. Pod koniec obrad p. dr. Majewski przedstawiciel Okr. Zw. Spółdz. Roln. i Zarobk. Gosp. wygłosił reefrat na temat „Organizacja mleczarstwa w terenie wobec nowego ustawodawstwa“.

ZJAZD ORGANIZACYJ ROLNICZYCH W BARANOWICZACH

W Baranowiczach odbył się zjazd 3-ch czołowych organizacyj wiejskich w powiecie, mianowicie Okręgowego Towarzystwa Organizacyj Kółek Rolniczych, Powiatowej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich i

i Powiatowego Związku Młodej Wsi. Sprawozdanie z działalności Okręgowego Towarzystwa Organizacyj Kółek Rolniczych, wykazało znaczny wzrost działalności gospodarczo - rolnej, zwłaszcza w dziedzinie produkcji roślinnej, produkcji hodowlanej, zbytu produktów rolnych i spółdzielczości. Do podniesienia produkcji przyczyniły się walnie zorganizowane spędy trzody chlewnej i cieląt, oraz zbudowanie w Baranowiczach kresowej rzeźni eksportowej „Kresexport". Spędy zwierząt w powiecie w r. 1936 dały obrót około 660.000 zł.; przetwory mleczne, wyprodukowane w spółdzielniach mleczarskich, dały powiatowi około 240.000 zł. Wileńska Izba Rolnicza i Wydział Powiatowy wyasygnowały na prace organizacyjno-instruktorskie w powiecie około 40.000 zł., utrzymując kilkunastu instruktorów rolnych rejonowych i specjalistów.

WPŁYW SUSZY NA ZBIORY W WOJEW. WOŁYŃSKIM

Odmiennie niż w innych województwach długotrwała susza r. b. nie wywołała na terenie Wołynia poważniejszych szkód. W zakresie zbóż przewidywane zbiory w powiatach południowych Wołynia są normalne, a nawet lepsze niż normalne. Jedynie koniczyny ucierpiały od suszy i należy przewidywać częściowo mniejsze plony. Powiat dubieński stosunkowo więcej ucierpiał od suszy, jednak zbiory nie spadną poniżej 10% normalnych. Na Polesiu Wołyńskim, zwłaszcza zaś w powiecie Luboml zniżka plonów z powodu suszy może dojść do 25%.

W dziedzinie ogrodnictwa susza także nie wywołała niemal ujemnych zmian. W sezonie wiosennym drzewa bardzo obficie zakwitły tak, że należało przerywać zawiązki, aby drzewa mogły, nie łamiąc się, utrzymać owoce. Susza spowodowała opadnięcie nadmiaru zawiązków i dziś urodzaj przedstawia się zadowalająco. Zaznacza się dość duże zainteresowanie i popyt na wiśnie, czereśnie i truskawki.

Bardziej od suszy ucierpiały łąki, których zbiory należy oceniać jako słabsze niż normalne. Szkody zależą w znacznej mierze od kategorii łąk i stanu zagospodarowania. Łąki suche ucierpiały stosunkowo najwięcej i stan ich należy oceniać jako gorszy niż normalnie, zaś błotne mniej i przewidywane zbiory będą średnie. Stan łąk zagospodarowanych jest zadowalający, jedynie łąki świeżo zasiane ucierpiały częściowo od suszy.

Obecne deszcze powracają normalną wegetację zboża, okopowych i w ogrodnictwie i podniosą znacznie zbiór plonów, za wyjątkiem oczywiście pierwszego pokosu siana.

Z ZAGRANICY

MIĘDZYNARODOWY KONGRES W HADZE.

Znajdujący się pod wysokim protektoratem Jej Królewskiej Mości Królowej Holenderskiej XVII Międzynarodowy Kongres Rolniczy został otworzony w dn. 17 czerwca w sali historycznej Ridderzaal w Hadze w obecności Jego Królewskiej Wysokości Księcia Bernharda i bar. van Lynden. Przewodniczył z urzędu morgrabia de Vogüe, prezes Międzynarodowej Komisji Rolniczej. Żebranie plenarne było poświęcone przede wszystkim manifestacji rolników na rzecz pokoju. Prof. Laur (Szwajcaria) w gorącym przemówieniu podniósł znaczenie manifestacji. Następnie zabrali głos pp. van Rappard (Holandia), Behrens (Niemcy), Maenhaut (Belgia), Marquis (Stany Zjednoczone), Masse (Francja), sir Daniel Hall (Wielka Brytania), Angelini (Włochy), Fielstadt (Norwegia), Fudakowski (Polska), Alimanestianu (Rumunia), Klindera (Czechosłowacja). Ograniczenie czasu, przeznaczonego na transmisję radiową manifestacji, uniemożliwiło udzielenie głosu przedstawicielom licznych pozostałych krajów.

Przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„XVII Międzynarodowy Kongres Rolniczy, jednoczący w Hadze delegatów organizacyj rolniczych 40 państw, reprezentujących kilkadziesiąt milionów rolników, stwierdza z obawą istnienie stanu niepewności, hamującego odbudowę stosunków normalnych pomiędzy narodami, wywołując tragiczne wspomnienia bezmiernych nieszczęść ostatniej wojny; przewidując, iż nowa wojna pociągnęłaby za sobą jeszcze straszniejsze skutki nie tyko w dziedzinie rozwoju gospodarczego we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej — przede wszystkim w rolnictwie — ale również w dziedzinie duchowej i walorów moralnych, będących podstawą każdej cywilizacji, wzywa rolnictwo całego świata do wytężenia wszystkich sił bądź wobec władz publicznych, bądź wobec samych ludów w kierunku wyjaśnienia potrzeby utrzymania pokoju i szukania sprawiedliwego rozwiązania konfliktów międzynarodowych na drodze pokojowej.

„Zwraca raz jeszcze uwagę na niebezpieczeństwo walk wewnętrznych oraz walki klas, które stać się mogą zarodkiem wojny zewnętrznej. Pokój pomiędzy obywatelami jest również niezbędnym warunkiem rozwoju ludzkości, jak pokój pomiędzy narodami.

„Widzi w zjednoczeniu oganizacyj rolniczych poszczególnych krajów w jednej Międzynarodowej Konferencji rolniczej, jak również w pracy dla dobra ogólnego czynnik skutecznego podtrzymania wysiłku, żądanego od rolników oraz przyczynienia się do utrzymania pokoju".

Po dokonaniu wyboru prezydium Kongresu prezes Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, pof. Acerbo, wygłosił referat o sytuacji rolnictwa światowego. Po południu uczestnicy Kongresu podzielili się na 8 sekcji Kongresu: 1) polityka agrarna i ekonomika rolnicza, 2) oświata i propaganda rolnicza, 3) spółdzielczość rolnicza, 4) produkcja roślinna, 5) produkcja winogron, 6) produkcja zwierzęca, 7) przemysł rolny i 8) kobieta na wsi.

ERRATA.

W n-rze 26 dnia 26.VI. na str. 6-ej w art. E. H. Czapskiego w szp. 2-ej, wiersz 24 od góry powinno być 69%, zamiast 96%.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*